GŁOS POMORSKI

Nr. 14 — Rok 5.

(GAZETA POMORSKA)

Numer pojedyńczy 10 gr. (Numer niedzielny 15 gr.

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 1,80 Złp. w agenturach miejscowych miesięcznie 1,85 Złp., przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,05 Złp., wprost na poczcie lub u listowego miesięcznie 2,13 Złp., dla W. M. Gdańska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 3,50 Złp., do Gdańska 4.00 Guld. do Francji 18 fr., (z wysyłką co 2-gi dzień 14 fr) do Anglji 5 shil do Stanów Zjednoczonych 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strejki, przeszkody techniczne i. t. d. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobk., Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz, Bank Polski Grudziądz. — Konto czeków: Gdańsk nr. 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 8 groszy w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 60 groszy, wśród tekstu 35 groszy za tekstem 28 groszy dla W. M. Gdańska wiersz m/m. 8-łam. w dziale ogł 0,10 Guld. Gd., wiersz m/m 3-łam. przed tekstem 0,66 Guld. Gd., w tekście 0,40 Guld. Gd., za tekstem 0,31 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłomaczenia 20 proc. nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz**, niedziela, dnia 18-go stycznia 1925. | Telefon nr. **50 i 51.**

Stan konfliktu polsko-gdańskiego.

Przyjazd dyrektora wydziału administracyjnego Ligi Narodów Colbana do Gdańska. Minister Thugutt „obraził“ p. Sahma.

Otwarcie polskiej poczty było zagwarantowane umową warszawską z listopada 1922 r.

Gdańsk, 16. 1. (Pat.) „Baltische Presse“, nawiązując do konfliktu pocztowego, pisze w numerze dzisiejszym:

Należy sądzić, że **rząd polski sprzeciwi się usiłowaniom w. m. Gdańska, zmierzającym do**

zejścia z drogi prawnej.

Stwierdzając ponownie w sposób kategoryczny, że **otwarcie** polskiej poczty w dniu 5 stycznia br. było **zastosowaniem zagwarantowanego umową prawa samodzielnego oznaczania rozmiarów** i technicznego wykonania urządzeń, jak to ustala umowa warszawska z listopada 1922 r., spodziewamy się, że rząd polski **przeciwstawi się tendencjom Mac Donella,** dążącego do **zmiany swej misji w tym wypadku** arbitrażowej w egzekutywną. Nie ulega żadnej wątpliwości, że rząd polski przez swoje stanowisko oddał **wielkie usługi** w pierwszej linji W. M. Gdańskowi i jego obecnej sytuacji prawnej, albowiem nie możemy sobie wyobrazić niczego **niebezpieczniejszego dla W. M. Gdańska, jak**

zejście z drogi prawnej.

Równocześnie jednak rząd polski oddał wielką przysługę także instytucji wysokiego komisarza w Wolnem Mieście, a tem samem reprezentowanej przez niego idei Ligi Narodów, jako **najwyższego forum prawa.** Mamy wrażenie, że rząd polski, przeciwstawiając się wyżej wspomnianym tendencjom wysokiego komisarza, sam uczynił **najściślejszą różnicę** między tym poszczególnym wypadkiem, a instytucją wysokiego komisarza Ligi Narodów. Ze względu na stanowisko prasy gdańskiej, która w akcji rządu polskiego dopatruje się wrogiego wysokiemu komisarzowi nastroju, **nie odpowiada faktom.** Przeciwnie wszystko, co dotąd w tej sprawie przedsięwzięto ze strony rządu polskiego, ma niewątpliwie na oku jedynie **ten cel**, aby procedurę, którą ustala traktat i dzięki której został stworzony i działa organ Ligi Narodów, **utrzymano nie naruszoną.**

Prasa gdańska wita Colbana z radością!!

Gdańsk, 16. 1. (Pat.) Dziś rano przybył tu z Warszawy dyrektor wydziału administracyjnego Ligi Narodów p. Colban. Prasa gdańska wita ten fakt z ogromną radością, podkreślając, że p. Colban odbędzie konferencję z wysokim komisarzem Ligi Narodów i zasięgnie informacji w sprawy poczty polskiej.

W ten sposób p. Colban bedzie poinformowany nietylko ze strony polskiej.

W związku z wiadomościami o ostatnich naradach w Warszawie, prasa tutejsza najwidoczniej inspirowana, twierdzi, że Polska chce wyzyskać obecny konflikt, aby uwolnić się od polsko-gdańskiego układu z r. 1921 t. zw. umowy warszawskiej.

Polska — zdaniem prasy gdańskiej — dąży do zaostrzenia konfliktu w celu aż nadto widocznym i czyni to także dla odwrócenia uwagi polskiego społeczeństwa od zajść wewnętrznych.

Powracając jeszcze raz do przemówienia min. Thugutta, prasa tutejsza zaznacza; że posiada ono bardziej doniosłe znaczenie. Poraz pierwszy bowiem osobistość urzędowa wyraziła zdanie, iż konflikt pocztowy odgrywa w Warszawie rolę uboczną i że miarodajne osobistości Polski mają dziś na oku o wiele wyższe cele. Konflikt pocztowy ma być użyty na pozór do odebrania Gdańskowi praw, zagwarantowanych umowami.

„Danziger Allg. Ztg.“, nawiązując do oświadczenia min. Thugutta o ewentualnej interwencji w razie przelania krwi polskiej w Gdańsku, już z góry stara się zwalić odpowiedzialność za ewentualne wypadki tego rodzaju na polskich prowokatorów.

Wielka mowa prezydenta Sahma.

Na posiedzeniu sejmu gdańskiego z dnia 16 bm. rozpoczęły się obrady nad budżetem W. M. na rok bieżący. Pierwszy zabrał głos prezydent senatu Sahm i wygłosił wielką mowę, poświęconą wyłącznie stosunkom polsko-gdańskim.

Ton mowy prezydenta Sahma był ostry i zawierał liczne inwektywy pod adresem Polski. Z drugiej strony jednakże w mowie przebijało się wielkie zaniepokojenie o dalszy rozwój wypadków.

Na wstępie swego przemówienia, jak zresztą i w dalszem jego ciągu prezydent Sahm kilkakrotnie zaakcentował samodzielność państwa gdańskiego. W Lidze Narodów — oświadczył prez. Sahm — widzimy obronę naszego państwa, gdyż — jak to wynika z uchwały Ligi z listopada br. — **Liga Narodów jest zobowiązana strzedz terytorjalnej nienaruszalności i politycznej niezawisłości W. M. Gdańska oraz zabezpieczyć go przed wszelkimi atakami z zewnątrz.** Ponadto Liga jest instytucją rozjemczą w sporach polsko-gdańskich. Konieczność oraz wartość tej instytucji dostatecznie już wykazało pięcioletnie istnienie Wolnego Miasta i jego stosunki z Polską.

Polska baza amunicyjna. — Sprawa siedziby dyrekcji kolejowej.

Omówiwszy pokrótce sprawę polskiej bazy amunicyjnej, prez. Sahm dodał, że chociaż już sama decyzja Ligi Narodów w tej sprawie jest dla Gdańska nie do zniesienia, to wprost niepojętem jest zmuszanie Gdańska do ponoszenia kosztów budowy urządzeń, przeznaczonych dla celów wojennych.

W dalszym ciągu swego przemówienia prez. Sahm przedstawił trzy dotychczas przez Ligę niezałatwione sprawy Gdańska, a mianowicie — sprawę siedziby polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku, sprawę polskich ceł wywozowych i wreszcie sprawę państwowej samodzielności Gdańska.

W sprawie dyrekcji kolejowej prez. Sahm oświadczył że Gdańsk był zawsze gotów do ugodowego załatwienia jej. **Sprawę pozostania polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku musiało Wolne Miasto uzależnić od uzyskania od rządu polskiego pewnych gwarancji wzamian za szkody, wynikające z faktu pozostania tej dyrekcji w Gdańsku.** Żądania Gdańska w tej mierze spotkały się ze zrozumieniem rzeczoznawców kolejowych Ligi Narodów oraz wysokiego komisarza, rokowania jednak rozbiły się jedynie z tego powodu, że rząd polski nietylko nie chciał uznać słusznych żądań Gdańska, ale wysunął nadto ze swej strony żądania, nie pozostające w żadnym związku z sytuacją rzeczową i prawną, a które były nawet targnięciem się na suwerenne prawa Wolnego Miasta w dziedzinie komunikacji i prawodawstwa kolejowego.

O samodzielność wolnego miasta Gdańska.

W sprawie polskich ceł wywozowych również nie udało się dotychczas uzyskać ostatecznej decyzji Rady Ligi Narodów, jednak na życzenie Rady Ligi przedstawiciel Polski zmuszony był do poczynienia pewnych koncesji, zwłaszcza w dziedzinie własnej produkcji gdańskiej.

Rząd polski jednak dotychczas nic w tej sprawie nie

(Dokończenie na drugiej strony.)

Protest za protest.

Niemcy protestują znowu! Tym razem w interesie pięciu wiosek nad Wisłą i portu w Kurzebraku! Położenie materjalne tych wiosek, zdaniem Niemców, jest tak fatalne, zresztą tęsknią one tak gorąco za Niemcami, że kamień by się zlitował i ulżył ich biedzie.

Ergo — należy te wioski oddać Prusom Wschodnim.

Historja przyznania Polsce tych wiosek przedstawia się według „objektywnego“ sprawozdania Niemców następująco:

(„Dt. Tageszt.“ nr. 21 z 14. 1. 1925 r.) „Gdy głosowanie z dnia 11 lipca 1920 skończyło się nadspodziewanie świetnem zwycięstwem sprawy niemieckiej, nie wątpił nikt, że Wisła stanie się odtąd linja dzielącą Polskę od Prus Wschodnich. Przyszło inaczej. Podczas plebiscytu zajmowały wojska włoskie sporny teren plebiscytowy. Gdy jednak latem tego samego roku awangardy Czerwonej Armji przez Działdów wkroczyły do korytarza, zdenerwowali się Włosi i przyspieszyli odjazd. Wtedy to Konferencja Ambasadorów, obawiając się współdziałania ludności Prus Wschodnich z bolszewikami, pozwoliła Polakom na zajęcie wiosek na prawym brzegu Wisły Janowa, Masondeich, Neuliebenau, Kramershof i Kleinfelde, dalej portu w Kurzebraku i przyczółka przy wielkim moście w Muensterwalde.

Jasnem było, że zajęcie to stanowić mogło prowizorjum, które ostatecznie załatwić miała komisja graniczna. Przewodniczącym tej komisji nie musiałby jednak być wszystkiemi wodami myty generał Dupont, gdy decyzja tej komisji miała wypaść po myśli Niemców. Nie tylko postarał on się, że objekty pozostały w polskim ręku, ale w dodatku przyznał Polakom pas „graniczny w zdłuż Wisły“...

Jak z powyższego wynika, stała się znowu raz wielka krzywda Niemcom. Skromnie zamilcza korespondent „Dt. Tageszeitung“, że tem samem prawem mogłaby Polska reklamować przyznany nam traktatem wersalskim teren, coś dwunastu wiosek w Dąbrowsko-Ostródzkiem, którego nie zajęły nasze wojska, a na którem li tylko Polska może sobie na takie komedyjki pozwolić — urządziliśmy sobie nieproszeni o to plebiscyt i które bezpowrotnie przypadły do Niemiec.

Gdy Niemcy domagają się rewizji przyznania pięciu wiosek i portu Polsce, wtedy można o tem pomówić. Należałoby w zamian z polskiej strony zażądać w Lidze Narodów rewizji praktyk plebiscytowych z szczególnem rozpatrywaniem do nieba krzyczących nadużyć ze strony Niemców w Sztumskiem i Kwidzyńskiem. O Włochach, a mianowicie ich reprezentancie Pavji, który tyle posiadał humoru w tradycji głosowania, że wydał znaczek plebiscytowy z napisem na trumnie „populi voluntas“ (aluzja, że pogrzebie wolę polskiego ludu) pomówić by można osobno. Rozpatrzenie tych spraw dałoby bez wątpienia ten rezultat, że połączenie powiatu sztumskiego i kwidzyńskiego z pięciu wioskami ulżyłoby biedzie tych wiosek, a bez wątpienia zadowoliłoby tak polskie powiaty Sztum i Kwidzyn jak polskich mieszkańców pięciu wiosek.

O ile nam wiadomo, nie przyjął rząd polski wyniku plebiscytu na Powiślu jako definitywnego. Gdy więc Niemcy ustawicznie ubiegaja o rewizję obowiązującego z zastrzeżeniami status quo, to żądamy od rządu polskiego, ażeby nieustannie odzywał się z żądaniem rewizji wyrządzonych nam krzywd i to a tempo w odpowiednim do niemieckiego tonie.

Nie zapominajmy, że Worgitzky w swej historji głosowania w Prusiech Wschodnich pisze, że „były chwile, w których poważnie obawialiśmy się o utratę terenów głosowaniem objętych“. W tem przyznaniu renegata leży najpewniejsza rękojmia, że ewentualne rewizje zadziwiające moga dać nawet dla pana Pavji wyniki.

Deka.

uczynił, oraz nie wydał żadnego zarządzenia. Wspominając o zawarciu przez Polskę z różnemi państwami traktatów handlowych, do których przystąpił W. M. Gdańsk, prez. Sahm oświadczył, że po uciążliwych rokowaniach senatowi udało się zapewnić Wolnemu Miastu przy zawarciu tych traktatów należne mu stanowisko strony zawierającej układ, to znaczy stanowisko samodzielnego państwa. Pomimo uznania tego stanowiska przez Ligę Narodów, rząd polski przy każdej sposobności odmawia Wolnemu Miastu tego prawa.

Liga Narodów jednak nie będzie mogła i nie przejdzie do porządku nad sprawą samodzielności państwa gdańskiego. W sprawie tej można odpowiedzieć tylko potakująco, to też żadne państwo poza Polską nie odmówiło Gdańskowi państwowej samodzielności.

Przy tej sposobności prez. Sahm, powołując się na art. 18 traktatu wersalskiego co do obowiązku członków Ligi rejestrowania w sekretarjacie Ligi Narodów każdego międzynarodowego układu, oświadczył z naciskiem, że układ polsko-gdański zawarty dn. 9 listopada 1920 r. został zarejestrowany w sekretarjacie Ligi Narodów. Ponieważ Gdańsk, nie będąc członkiem Ligi, nie mógł takiego wniosku postawić, mogła więc uczynić to tylko druga strona, zawierająca układ, t. j. Polska. Przez zgłoszenie tego wniosku i dokonanie zarejestrowania zarówno Rzplitej Polska, jak i Liga Narodów zadokumentowały, że chodzi tu o układ międzynarodowy między dwoma państwami.

W dalszym ciągu prez. Sahm oświadczył: W imieniu Senatu muszę tu podnieść, że Gdańsk nie zgodzi się na zmianę istniejących układów, któraby miała ograniczyć jego prawo apelowania przed Ligą Narodów oraz oświadczam, że art. 40 konwencji paryskiej nie dopuszcza takiej zmiany traktatu bez zgody Gdańska. We wszystkich prawie kwestjach spornych z Polską Wolne Miasto znajduje się tylko w pozycji obronnej, a to, co się wydarzyło w ostatnich dniach, jest potwierdzeniem tego stanowiska.

P. Sahm dopatruje się w przemówieniu ministra Thugutta obrazy w. m. Gdańska.

Wreszcie prez. Sahm przechodzi do omówienia sprawy polskiej poczty w Gdańsku:

Utworzenie polskiej służby pocztowej na całym niemal obszarze W. M. Gdańska stoi w sprzeczności z zawartemi umowami oraz z prawomocnem orzeczeniem wysokiego komisarza. Chodzi tu nie tyle o skrzynki pocztowe, ile o całe urządzenie przez Polskę służby pocztowej, ujawniające się na zewnątrz w postaci polskich skrzynek pocztowych i polskich listonoszów oraz wszystkich jej urządzeń.

W myśl orzeczenia wysokiego komisarza z dn. 25-go maja 1922 r., zarówno polskie skrzynki pocztowe, jak i polscy listonosze są niedopuszczalni. Wzburzenie, jakie ogarnęło społeczeństwo polskie z powodu tej sprawy wynika po części z nieznajomości tego orzeczenia wysokiego komisarza.

Dalej nawiązując do przemówienia min. Thugutta, prez. Sahm dopatruje się w jego słowach o megalomanji miasta obrazy Gdańska, poczem oświadcza: Ale poza obrazą słowa te kryją w sobie jeszcze coś, co może punkt ciężkości całego sporu przesunąć na niekorzyść Gdańska. Zastępca polskiego prezesa Rady Ministrów mówił o tem, że ten drobny wypadek jest tylko jednym ze szczegółów wielkiego planu, powziętego bez wiedzy Polski na jej szkodę. Jestem zdania, że jest to przekręcenie faktycznego stanu rzeczy.

Senat gdański widzi w postępowaniu Polski „ukryte zamiary".

Dużo więcej prawdopodobieństwa ma bowiem przypuszczenie, że nie chodzi tu o szczegółowy jakiś plan ze strony Gdańska, lecz o plan Polski, która dla osiągnięcia swoich celów chce zalać Gdańsk armją swoich urzędników i coraz bardziej ograniczyć suwerenność państwa gdańskiego. Myśl ta uwydatnia jasno w tem, że obecnie poraz pierwszy ze strony Polski mówi się oficjalnie o protektoracie Polski nad W. M. Gdańskiem. W. M. Gdańsk, sejm oraz senat gdański odrzucają ten protektorat stanowczo, albowiem nie znajduje on żadnego oparcia w traktacie wersalskim. W myśl tego traktatu **Gdańsk stoi wyłącznie pod ochroną Ligi Narodów i wierzy, że Liga Narodów, a przedewszystkiem wysoki komisarz wezmą Wolne Miasto w obronę przed atakami, skierowanymi przeciwko jego samodzielności oraz jego politycznej i gospodarczej wolności.**

Po obecnym zwrocie, jakiego doznała sytuacja — zakończył prez. Sahm — chodzi tu nie tyle o walkę Polski przeciwko Gdańskowi, lecz raczej walkę Polski przeciwko wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów, a tem samem przeciwko samej Lidze Narodów.

Konferencja w Helsingforsie rozpoczęła się.

Helsingfors 16. 1. (PAT.) Konferencja państw bałtyckich i Polski rozpoczęła dziś swe prace. Przewodniczącym konferencji wybrany został minister Prokope. Utworzono cztery komisje: 1) dla spraw arbitrażowych; 2) dla spraw stosunków-intelektualnych, prasy i t. d.; 3) dla spraw komunikacji, ceł i paszportów; 4) komisję redakcyjną. Prezydent republiki wydał śniadanie na cześć ministrów spraw zagr. przybyłych na konferencję.

Niepokój Sowietów.

Warszawa 16. 1. AW. Sowiety zaniepokojone są obradami konferencji, przypuszczając bowiem, że Państwa bałtyckie i Polska zamierzają stworzyć blok antysowiecki, jednakże dzienniki sowieckie powątpiewają w możliwość stworzenia takiego bloku ze względu na sprzeczności pomiędzy Polską a Finlandją i na fakt że Polska szuka zbliżenia gospodarczego z Sowietami a więc unikać będzie polityki zdolnej poróżnić ją z Sowietami.

Odbudowa województw wschodnich.

Warszawa 16. 1. (PAT). W dniu wczorajszym w Prezydjum Rady Ministrów odbył się dalszy ciąg konferencji w sprawie odbudowy województw wschodnich pod przewodnictwem p. ministra Thugutta. W dyskusji, jaka się rozwinęła na tle referatu p. Zabierzowskiego urzędnika do spraw kresowych przy Radzie Ministrów, ustalono konieczność wydania całego szeregu zarządzeń, zmierzających do wzmożenia akcji odbudowy w najbliższym okresie zimowym oraz uproszczenia i przystosowania do warunków lokalnych dotychczasowej organizacji akcji pożyczkowej. wydawnictw budulca, zwiększenia kredytu na budowę, przyjścia z pomocą ludności zniszczonych okolic przez akcję dostawy budulca. Postanowiono również zorganizować przy pomocy generalnej dyrekcji odbudowy i właściwej dyrekcji robót publ. komisję inspekcyjną, kontrolującą działalność powiatowych referentów odbudowy. Zwrócono też uwagę na konieczność odbudowy szkół i domów użyteczności publicznej oraz świątyń wszelkich wyznań. Na cele odbudowy postanowiono użyć całego wymiaru daniny klasowej w naturze oraz ułatwić ludności nabycie budulca z lasów prywatnych. Podniesiono korzyści używania na cele odbudowy budulca z wycinanego obecnie pasa granicznego oraz opracowano plan odbudowy miejscowości całkowicie pozbawionych terenów leśnych.

Czy Niemcy potrzebują polskiego robotnika?

Zatrudnienie robotników zagranicznych w Niemczech odbywa się na podstawie systemu udzielania pozwoleń przedsiębiorcom przez rząd niemiecki na zatrudnienie robotnika zagranicznego. Wśród robotników zagranicznych w Niemczech większość stanowią robotnicy polscy, którzy w rolnictwie przedstawiają 90 proc. wszystkich zagranicznych robotników.

Rząd niemiecki przeprowadza system powyższy w ten sposób, że żąda w jesieni każdego roku od przedsiębiorcy, który ma zamiar zatrudnić robotników zagranicznych, spisu zapotrzebowania na rok przyszły, przyczem przedsiębiorca podać musi ilość cudzoziemców dotychczas zatrudnionych oraz musi umotywować konieczność ich pozostania wzgl. zwiększenia ich liczby. Komisje złożone z przedstawicieli pracodawców i robotników pod przewodnictwem delegata rządowego kontrolują stan rzeczy i wypowiadają swoją opinję co do istotnej potrzeby sprowadzenia robotników zagranicznych.

Rok 1924 był pierwszym rokiem, w którym system ten faktycznie obowiązywał na całym obszarze Niemiec; dlatego też liczba pozwoleń, wydanych na rok 1925, jest nadzwyczaj godna uwagi, gdyż opiera się na doświadczeniach poszczególnych obwodów gospodarczych.

Dotychczasowa polityka Ministerstwa Pracy Rzeszy Niemieckiej, o ile chodzi o zagranicznych robotników rolnych szła, jak pisze „Naród", w kierunku usunięcia lub conajmniej zmniejszenia ich liczby. Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie narażone jest stałe rolnictwo niemieckie z powodu swej zależności od zagranicznej siły roboczej, oraz chcące znaleźć warsztat pracy dla wielkiej masy bezrobotnych robotników krajowych, rząd niemiecki wydał robotników polskich, t. zw. deputatników, którzy zajmowali mieszkania odpowiednie dla robotników niemieckich, dalej wybudował na samym obszarze Prus przeszło 10 000 domków mieszkalnych dla robotników rolnych oraz korzystał z wielkiej atrakcyjności, jaką przedstawiały zarobki w naturaljach podczas okresu inflacyjnego. Wysiłki rządu w znacznym stopniu odniosły skutek. Dość liczne zastępy robotników niemieckich, bądź wróciły na wieś, bądź też nie opuściły w odróżnieniu do lat przedwojennych. Stały zaś przyrost sił roboczych z powodu braku obowiązku służby wojskowej w Niemczech, dostarczał również robotników rolnych tym gospodarstwom, które przed wojną były skazane na korzystanie z pracy robotnika zagranicznego.

Tymczasem rok obecny przyniósł znaczne zmiany, korzystne dla zwiększenia popytu na robotnika zagranicznego. Przedewszystkiem zakończenie okresu inflacyjnego przyniosło ze sobą zwiększenie wartości płacy w gotówce nad płacą w naturze. Dalej kredyty na budowę mieszkań bądź wyczerpały się, bądź efektywność ich uległa zmniejszeniu przez przerwanie inflacji. Równocześnie rząd niemiecki liczy się z możliwością odpływu rąk roboczych ze wsi do miast i osad fabrycznych w związku z pewnem ożywieniem się przemysłu.

W odróżnieniu bowiem od lat ubiegłych wydał rząd niemiecki na rok 1925 o 9.490 pozwoleń więcej na przyjazd wzgl. pobyt robotników zagranicznych w rolnictwie.

Wiadomość tę można uważać za punkt zwrotny w polityce rządu niemieckiego wobec robotników zagranicznych, gdyż fakt ten wskazuje, jak bardzo zainteresowany jest rząd niemiecki w uzyskaniu w bieżącym roku większej liczby polskich robotników sezonowych.

Sprawą tą zajmuje się szerzej dr. Dermietzel z Berlina, w artykule specjalnie temu przedmiotowi poświęconym w piśmie „Arbeit und Beruf" z dnia 10 listopada ub. r. Nr. 21.

Z jednej tablicy zestawionej przez tegoż autora, wynika, że rząd niemiecki na rok 1924 wydał 120 330 zezwoleń na sprowadzenie zagranicznych robotników rolnych, podczas gdy na rok 1925 przewidywany jest przyjazd wzgl. pobyt 128 870 tychże robotników, co stanowi zwyżkę 9 490 robotników t. j. prawie 8 proc. Procentowo nadwyżka jest największa w Bawarji (75 proc.), Saksonji (60 proc.), Wirtembergji (40 proc.); jednakże bezwzględnie biorąc największą zwyżkę, gdyż 5 400 pozwoleń wykazuje Pomorze, dalej o 1 400 robotników przyznano więcej Saksonji, o 1 000 więcej prowincji Sachsen-Anhalt, o 800 więcej Prusom Wschodnim, o 600 więcej Mechlemburg-Strelitz.

W drugiej tablicy zestawił dr. Dermietzel liczby robotników zagranicznych z trzech ostatnich lat przedwojennych, oraz cyfrę tychże według przypuszczalnego ich stanu r. 1925. Chodziło mianowicie o to, aby z porównania tych obu cyfr wywnioskować, które prowincje, wzgl. kraje powracają do posługiwania się przeważnie lub wyłącznie robotnikami sezonowymi analogicznie do lat poprzednich. Zestawienia te rzucają charakterystyczne światło na stosunki panujące w pewnych obwodach rolniczych. Niemiec. Z tablicy bowiem drugiej wynika, że mimo wysiłków rządu niemieckiego w celu sprowadzenia robotnika niemieckiego z miasta na rolę, oraz pomimo polskiej polityki prohibicyjnej niektóre prowincje względnie kraje zatrudniają przeszło połowę liczby robotników, sprowadzanych przed wojną do pracy na rolę. I tak Mecklenburg-Schwerin daje zarobek 60 proc. liczby przedwojennej, Mecklenburg-Strelitz 55 proc., Pomorze 51 proc.

Byłoby niezmiernie ciekawe poznać, dlaczego niektóre prowincje zatrudniają tak wysoki procent liczby robotników z czasów przedwojennych, inne zaś potrafiły się obyć nieomal zupełnie bez niego. Przyczyny tego zjawiska nie mogą być z całą pewnością ustalone. Górny Śląsk i Prusy Wschodnie, które zatrudniają 21 proc. względnie 26 proc. liczby przedwojennej, posiadały przed wojną zapewne nadmierną ilość tego taniego robotnika, który mógł być im dostarczany w dowolnych ilościach z nadgranicznych powiatów b. Królestwa Kongresowego. Agenci niemieckiej „Centrali Robotniczej" spędzali całemi masami polskich robotników, aby mieć materjał, z którego mogliby wybierać najsilniejszych i najpotulniejszych. Również te prowincje, w których przeważa typ gospodarstwa chłopskiego małego lub średniego, mogą się obecnie łatwiej obejść bez robotnika zagranicznego, gdy sprowadzenie jego jest utrudnione przez oba zainteresowane rządy; natomiast te prowincje, w których własność ziemska jest w rękach wielkich właścicieli, skazane są na zagraniczne ręce robocze. Również na procent robotników zagranicznych w porównaniu do lat przedwojennych wpływa ta okoliczność czy dana prowincja wzgl. kraj usunęła braki mieszkaniowe dla robotników rolnych. Wiadomo jest bowiem, że w brudnych, walących się szopach i koszarach, gdzie znajduje pomieszczenie polski robotnik, niemieccy robotnicy nie chcieliby mieszkać pod żadnym warunkiem. Dla nich więc muszą właściciele ziemscy budować nowe czworaki.

Wspomniany powyżej autor artykułu daje na zakończenie wyraz obawie, że liczba robotników cudzoziemskich zacznie znów zbliżać się do liczby zatrudnionych przed wojną. Byłoby te zdaniem autora niebezpieczne dla państwa niemieckiego z powodów politycznych, gdyż oddawałoby rolnictwo niemieckie w zależność od zagranicznej pracy roboczej, oraz ze względów narodowościowych, gdyż zwiększałoby polską narodowość, co przedewszystkiem nie jest wskazana w prowincjach nadgranicznych. Z tych to powodów proponuje autor następujące środki:

1. Zatrzymanie i bezwzględne przeprowadzenie systemu wydania pozwoleń na zatrudnianie i sprowadzanie robotników zagranicznych;
2. Dalsze usuwanie robotników polskich z mieszkań i stanowisk t. zw. deputatników.
3. Intensywną budowę mieszkań robotniczych na wsi w celu zatrzymania na wsi młodzieży niemieckiej.
4. Ograniczenie pobytu robotników polskich, aby ponownie byli używani jedynie w charakterze robotników sezonowych.

Z artykułu tego widzimy, że Niemcy tolerują polskiego robotnika u siebie tylko tak długo, jak długo im jest potrzebny. Chcą go zatrzymać na wsi, aby nie mógł pójść do miasta, do fabryki, gdzieby miał większą płacę i większą swobodę. A nawet na wsi nie chcą mu dać odpowiednich mieszkań i zajęcie t. zw. deputatników, aby nie pozwolić mu więcej zarobić.

„Sprostowanie“ które wymaga sprostowania.

Czy przedstawiciel Polski był istotnie zaproszony na posiedzenie Komisji gł. sejmu gdańskiego? — Perfidja i zła wola!!

Gdańsk, 16. 1. (Pat.) Przed kilku dniami „Baltische Presse“ doniosła, że w posiedzeniu komisji głównej sejmu gdańskiego w 12. b. m. wziął udział przedstawiciel rządu niemieckiego radca rządowy Frommer. Wod powiedzi na to z miarodajnej strony w. m. Gdańsk naadesłdno do redakcji „Baltysze Presse“ sprostowanie, oświadczające, że również i przedstawiciel rządu polskiego zaproszony został na to posiedzenie. Sprostowanio to jednak nie prostuje niczego, gdyż zaproszenie doręczono przedstawicielowi polskiemu dopiero 15. b. m. a więc w trzy dni po odbyciu wspomianego posiedzenia.

O sojusz państw bałtyckich z Polską.

Konferencja posła estońskiego w Londynie z Chamberlainem.

Londyn 16. 1. (PAT.) Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph“ pisze z powodu konferencji bałtyckiej w Helsingforsie co następuje: Poseł estoński Kallas miał wczoraj w Foreigne Office rozmowę z Chamberlainem. Poseł estoński wyjaśnił, że najważniejszym punktem konferencji bałtyckiej, mianowicie możliwość zawarcia aljansu definitywnego między Finlandją, Polską, Łotwą i Estonją nie będzie figurowała w programie oficjalnym z powodu drażliwości na tym punkcie. Jednakże kwestja kwestja ta będzie nie wątpliwie dyskutowana poza salą obrad. Nie można jednak spodziewać się w okolicznościach obecnych jakichkolwiek konkretnych wyników rozmowy w sprawie definitywnego aljansu. Panuje przekonanie, że podpisanie takiego aljansu należy odłożyć do chwili gdy los protokołu genewskiego będzie ostatecznie wyjaśniony.

Polska uzyskała pożyczkę amerykańską.

Warszawa 16. I. AW. 12. b. m. poseł polski w Waszyngtonie podpisał prowizoryczną umowę w sprawie pożyczki polskiej w Ameryce. W myśl postanowień tej umowy Polska uzyskała od konsorcjum banków amerykańskich 50 miljonów dolarów pożyczki na 8%, płatnej po 20-tu latach. Do dnia 15-go lutego rząd ma zawiadomić konsorcjum, czy warunki pożyczki akceptuje.

Warszawa 16. I. AW. Dnia 15. b. m. prezydenci miasta Piotrkowa, Lublina, Częstochowy i Radomia, podpisali układ z firmą amerykańską Uhlen And Co. w sprawie pożyczki 10 miljonów dolarów na budowę urządzeń miejskich.

Pomoc rządowa dla rolnictwa.

Zboże siewcze zastania rozdane ludności na kredyt. — Pożyczkę zagraniczną rząd obróci również na pomoc dla rolników.

Warszawa 16. 1. (PAT). Senacka komisja gospodarstwa społecznego kontynuowała dzisiaj obrady nad położeniem rolnictwa krajowego, W czasie obszernej dyskusji zabierał głos cały szereg senatorów. Udzielając odpowiedzi na niektóre z poruszonych kwestji, obecny na posiedzeniu p. wice-minister Raczyński, oświadczył w sprawie zasiewów rolnych na wiosnę, że rząd wystarał się o 8000 wagonów zboża siewnego, które będą rozdane najwięcej dotkniętej nieurodzajem ludności, przyczem na województwo krakowskie przypadnie 450 wagonów, a na wschodnie województwa małopolskie po 500 wagonów. Część również przeznaczona zostanie do województw wschodnich byłego zaboru rosyjskiego. Zboże siewne będzie rozdane ludności na kredyt zwrotny we wrześniu b. r. przy oprocentowaniu 6 do 100. Również rząd przyjdzie z pomocą siewną rolnikom w sprawie nawozów sztucznych, mianowicie fabryki w Chozowie i Kałuszu dostarczając sztucznych nawozow rolnikom na kredyt 9-miesięczny. Dalej rząd obróci pożyczkę zagraniczną na pomoc dla rolników. Pozatem minister zaznaczył w sprawie wywozu koni, iż konie z Polski mogą być wywożone zagranicę oprócz tych, które są przeznaczone dla wojska, jak również wyjaśnił, że niema żadnych ograniczeń co do wywozu nierogacizny. Wreszcie w sprawie ochrony warzywnictwa i ogrodnictwa polskiego rząd polski w czasie odbyć sią mających pertraktacji handlowych z Niemcami żądać będzie ochrony produkcji polskiej. Na tem posiedzenie przerwano.

Francuski poseł w Moskwie o przyszłości Francji i Rosji sowieckiej.

Ceremonja wręczenie listów uwierzytelniających.

Moskwa, 16. 1. (PAT). Wczoraj Herbette wręczył Kalininowi listy uwierzytelniające. Ceremonja odbyła się w wielkim pałacu na Kremlu. Ambasador francuski został powitany przez wartę honorową i komendanta Kremla — Złożył mu raport, Ambasador przybył do Kremla w towarzystwie szefa protokółu Florińskiego, sekretarza ambasady Chartiera i attache Boisanger. W Kremlu obecni byli sekretarz centralnego komitetu wykonawczego Emikidze, Cziczerin, Litwinow i inni. Wręczając listy uwierzytelniajace, Herbette wygłosił następujące przemówienie:

Panie Prezydencie! Przychodzę tu pracować dla przyszłości. Wręczając dzisiaj listy uwierzytelniające panu, panie prezydencie, pozwalam sobie myśleć o przyszłości obu naszych krajów, o ich przyszłych stosunkach i o korzyściach, które mogą z nich wyniknąć później dla ludzkości, rozwijającej się w swobodzie i pokoju. Myśleć o przyszłości, dla przyszłości pracować — nie są to oczywiście powody do zapoznania przeszłości. Przeciwnie, należy sobie przypomnieć dzień wczorajszy, aby przygotować jutrzejszy. Każde wspomnienie powinno być dla nas bodźcem, a nie hamulcem. Przypomnijmy sobie przekazane nam przez przeszłość trudne zagadnienia, lecz przypomnijmy je sobie, aby poczynić wysiłki dla ich rozwiązania z właściwą optymistom energją. Przypomnijmy sobie trudności, przez które przeszły obydwa narody. Niech jednak one obudzą w nas zamiast bezpłodnego żalu pragnienie porozumienia. Rezultaty wszelkiej pracy międzynarodowej tak samo jak rezultaty współpracy między jednostkami powstają w naturalnej zależności od obustronnego zaufania, zaufanie zaś może się zrodzić i trwać tylko wtedy, gdy każda ze stron odniesie się z poszanowaniem do swobodnego określania ustaw i praw strony drugiej. Zaufanie jest dla działalności politycznej tem samem, czem kredyt jest dla działalności ekonomicznej. Nie można się bez niego obejść i jest się chętnie wynagradzany za wszystko, co się czyni dla jego uzyskania. Niema jednakże złudzenia, aby tylko moje słowa nawet przy najszczerszem i pełnem zapału ich użyciu mogły wystarczyć dla zapewnienia powodzenia w wielkiem zadaniu, które moim skromnym wysiłkom zostało powierzone.

Wrażenia ze Słowaczyzny

Raz mniej o cyfrach i faktach, więcej o nastrojach, które zresztą mają walor niejednokrotnie większy. Jestem w Słowacji, więc te parę słów będzie o słowackich nastrojach w Czechosłowacji, o których zresztą słyszy się w Polsce — i to różnie.

Słowacy są narodem, świadomym tego zupełnie. Nie mniej zdając sobie dobrze z tego sprawę, że niezależnego i samodzielnego „państwa słowackiego“ nie jest dobrą ramą i podstawa dla tego narodu, choćby z powodu, że jest ich wszystkiego dwa do trzech miljonów. Istnienie zbyt małych Litw, Łotw i innych takich państewek jest może miłe, ale jest pod wielu względami niewygodne,, a zwłaszcza — bez protektorów — niebezpieczne.

Tembardziej, jeżeli sąsiedzi mają apatety, Takich zaś sąsiadów Słowacy mają z dwu stron; mają Czechów i mają Węgrów.

Obecnie są w Czechosłowackiej Republice. — Czesi tworząc swego czasu w Pittsburgu porozumienie co do granic, formy i ustroju tej republiki ze Słowakami, ujmowali sprawę z tegoż samego punktu widzenia: sami byliby za słabi, a Słowacy też. Obiecywali im zatem autonomję, względnie federacje, jako formę najwłaściwszą i na tem ugoda stanęła. Można żałować, że Słowakami nie zajęliśmy się podówczas my, którzy im na pewno jesteśmy bliżsi, językiem, charakterem i rodzajem kultury, ale nie można nie uznać słuszności racji stanu — i Czeskiej i Słowackiej, że na tę koncepcję obustronnie się zgodzono.

Ugoda ta ważna była jednak w praktyce tylko do chwili traktatu w Trianon, bezpośrednio po nim Czesi jej poprostu nie dotrzymali.

Uzyskali czechosłowackie granice i chcą mieć u siebie, na razie nie powiem może Czechów, — ale w każdym razie Czechosłowaków, systematycznie w teorji i w praktyce dążąc do stworzenia jednego narodu czechosłowackiego. Zresztą ton temu narodowi nadawaliby wtedy Czesi.

Rządy w Czechosłowacji objęła „piątka“, pięć stronnictw czeskich skoalizowanych w trenga Dei i wszystkie one, opierając się w istocie rzeczy w polityce wewnętrznej na bazie nacjonalistycznej dążą do tego samego. Federacji ani autonomji nie dali. — Do Słowacji nadsyłają urzędników Czechów, którzy stale i systematycznie tłomaczą wszędzie „my Czechosłowacy“ i wszędzie odpowiednio postępują: dzieje się to tak systematycznie i tak powiedzmy automatycznie, że w Warszawie swego czasu zapytując telefonicznie: „Czy to czeski konsulat“ — otrzymałem odpowiedź: **„tak, czesko-słowacki“.** Podobną odpowiedź dał w mojej obecności urzędnik pograniczny czeski w Marchegg jakiemuś memu towarzyszowi podróży.

Wojsko ma czeską komendę i mieszane pułki, w których Słowacy stosunkowo giną. — Dla ogólnej tendencji społeczeństwa czeskiego charakterystyczna była sztuka jakiegoś teatru, na której byłem obecny, dla Słowaków zdaje się par excellence spreparowana, protegowana i propagowana przez rząd: Rzecz dzieje się w „Ojczyźnie“ czesko-słowackiej raz w Czechach, raz w Słowacji, raz na Rusi węgierskiej, czy dziś czeskiej, raz na Śląsku, — ale wszędzie są ci sami ludzie i ten sam patrjotyczny czechosłowacki nastrój. Jednem słowem wszystkie czynniki prą do wymazania „Słowaków“, a stworzenia Czechosłowaków — bez autonomji. Nie zupełnie szczęśliwie, bo Słowacy, którzy nie dali się zjeść Węgrom, nie dają się zjeść i Czechom. Akcja ich polityczna i narodowa zmierza do usamodzielnienia się, do realizacji ugody Pittsburskiej. Nie mam wrażenia, aby chodziło im o więcej. Tendencje oparcia się o Polskę, jeżeli są, to dość odosobnione. Powtarzam: nie pracowaliśmy w tym kierunku i nie pracujemy, choć za antypolską i ukrainofilską politykę Czechów mogliśmy śmiało byli pójść w tym kierunku. Mogliśmy tembardziej. że Słowacy, jak my, są narodem katolickim i to naprawdę katolickim. i to jest drugi powód, dla którego bliżsi są nam niż Czechom, którzy w kierunku „antyklerykalnym“ silnie szli i idą. Wprawdzie tworzenie cerkwi czeskiej spaliło na panewce i dotychczasowe zakusy czeskie na tem polu raczej się nie udają, ale tendencje kulturkampfowe są i nie ustają. W bieżącym roku ma być wniesiony do sejmu projekt ustawy o rozdziale kościoła od państwa.

Trudno zaś na polu Słowacji (używam terminu Słowacja, nie Słowaczyzna, gdyż brzmienie drugie ma więcej znaczenie odrębności lokalnej, nie narodowo państwowej) o politykę — powiedzmy mniej mądrą, na polu Słowacji, który do katolicyzmu jest bardzo przywiązana i która walkę tę traktuje jako walkę z narodem słowackim. Obok reakcji na polu narodowem jest to drugi niezmiernie ważny, może nawet ważniejszy punkt oporu. Powtarza się jeszcze — nieco inaczej — raz ta sama historja, co w Irlandji, co w Polsce i naród, naród w ucisku, naród, który pragną wynarodowić, znajduje opiekuna i obrońcę w kościele katolickim.

Prócz Słowaków i prócz nadsyłanych Czechów są jeszcze Węgrzy, Niemcy, żydzi. Ci wszyscy mają sympatje węgierskie — nawet żydzi, chociaż ci ostatni są dziś oczywiście Czechami. Na te sympatje liczą dziś zresztą Węgrzy i to zupełnie otwarcie. Przed tygodniem — w Budapeszcie — jeden z najwybitniejszych tamtejszych mężów stanu mówił mi: „otwarcie mówię wszędzie, i mówiłem to i Masarykowi i Beneszowi, że te granice się nie utrzymają i że do ich zmiany dążyć będziemy wszystkiemi możliwemi sposobami. Chcemy plebiscytu i jesteśmy pewni, że w tym plebiscycie nasze granice się rozszerzą“. Trzeba zaś pamiętać, że są miasta jak np. Bratisławja (Pressburg), gdzie językiem węgierskim i niemieckim mówi pewnie z 90 proc. Po dłuższym pobycie, tu, na Słowaczyźnie, nie sądzę, żeby wśród ludności były specjalnie silne tendencje ku Węgrom, nie mniej mój interlokutor miał część racji.

Jednem słowem, kwestja narodowościowa w Czechosłowacji, a ściślej w Słowacji, rozwiązana dotychczas nie jest. Z momentem zaś związania jej ze sprawą kościoła katolickiego, rozwiązanie odracza się jeszcze bardziej.

Sądzę, że prędzej czy później Czesi będą musieli ustąpić.

Można stworzyć państwo narodowe, gdy ma się 70 czy nawet 60 proc obywateli jednej narodowości; ale gdy nie ma się nawet połowy (Czechów wedle statystyki czeskiej jest 46—48 proc.) to albo trzeba iść na państwo narodowościowe, autonomizm, federacyjne czy jak tam się uda — albo prędzej czy później część swgeo terytorjum utracić. W każdym razie to pierwsze rozwiązanie jest lepsze.

Ułożenie stosunków w Czechosłowacji, w państwie, które bądź co bądź frontem swoim zwracać się musi przeciw Niemcom, leży zupełnie w naszym interesie. Słowacy są nam bliżsi, napewno bliżsi niż Czesi (niż Czechom), i ze wszystkich powodów możemy i powinniśmy dążenia ich śledzić sympatycznie i życzyć tego rozwiązania, o które im chodzi.

St. Bryła.

— PIERWSZE POSIEDZENIE BIURA BADANIA CEN. Dnia 15 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie biura badania cen. Na posiedzeniu tem, odbytem przy pełnym komplecie członków, podano wyczerpującej dyskusji metody pracy i regulamin działalności biura oraz ustalono, że jako najpilniejsze zagadnienia rozpatrywane będą sprawy następujące:

1) ceny chleba i mąki i gospodarki zbożowej; **2) uregulowanie cen mięsa; 3) ceny odzieży i obuwia oraz ocena zarządzeń dotychczasowych; 4) koszty świadczeń** mających znaczenie powszechne (taksy lekarskie, aptekarskie. wpisy szkolne itd.), **5) ceny węgla i żelaza w** związku z dotychczasową polityką w tej dziedzinie.

Biuro uchwaliło pracować perjodycznie. Posiedzenia odbywać się będą co tydzień na podstawie materjałów, dostarczanych przez sekretarjat generalny komitetu ekonomicznego ministrów, który korzystać będzie chętnie ze wszelkich materjałów i informacji, dostarczonych mu przez organizacje społeczne, gospodarcze oraz osoby kompetentne. Materjały takie kierować należy do sekretarjatu generalnego komitetu ekonomicznego ministrów.

Z zagadnień socjalno-społecznych.

NA PODSTAWIE WYNIKÓW BADAŃ INSTYTUTU SOCJOLOGICZNEGO W POZNANIU.

(Wywiad z prof. socjologji przy uniwersytecie poznańskim dr. Znanieckim.)

Czem zajmował się instytut socjologiczny? — W jakich warunkach wychował sie robotnik polski? — Zdolność, moralność i fizyczna wartość robotnika polskiego. — Wydajność będzie większa, gdy organizacja i urozmaicenie pracy będzie celowe. — Konieczność dbałości o młode pokolenie. — Obojętność inteligencji. — Konieczność naprawy.

Instytut socjologiczny przy uniwersytecie w Poznaniu jest jedyną tego rodzaju instytucją w Polsce.

Kierownikiem tego zakładu naukowego jest znany socjolog — niestety nie tyle w Polsce, ile w krajach anglo saskich — **prof. Znaniecki**, autor cennych dzieł z zakresu spraw robotniczych i wychowawczych w oświetleniu socjologicznem, przeważnie jednakże pisanych w języku angielskim.

Prof. Znaniecki, korzystając z daleko idącego poparcia finansowego ministerstwa pracy i opieki społecznej, ogłosił kilka lat temu ankietę, w której mogli brać udział wszyscy świadomi, nieco z życiem społecznem obeznani robotnicy.

Każdy, kto chciał brać udział w powyższym konkursie, musiał przesłać pod adresem Instytutu drobiazgowy życiorys z zakresu własnego życia od czasów dzieciństwa. Zebrany olbrzymi materjał stał się niezmiernie cennym z punktu widzenia naukowego, **rzucił on ciekawe światło na stosunki socjalne i społeczne warstw robotniczych oraz na środowisko, w jakich obraca się robotnik polski.**

Sami mieliśmy możność oglądania tych niezmiernie cennych materjałów, będąc uczniem prof. Znanieckiego oraz pracując w jego seminarjum przez dłuższy czas.

Ze względu na to, że stosunki socjalne, a zwłaszcza tak ważna kwestja robotnicza, oraz sprawa wychowania nowego pokolenia robotniczego w Polsce jest niezmiernie zaniedbaną i piekącą sprawą, należy się jej baczniejsza uwaga także na łamach prasy codziennej. Z tego względu postaraliśmy się o wywiad, z zakresu wyniku działalności prac Instytutu Socjologicznego, u. p. prof. Znanieckiego, z którym to wynikiem dzielimy się z szerokim ogółem naszych czytelników.

Na pytanie: **Jakie są wyniki prac poznańskiego Instytutu Socjologicznego, a zwłaszcza — w 1922 r. odbytego — konkursu na najlepszy życiorys robotnika?**

Pan dr. Znaniecki odpowiedział:

Wszyscy robotnicy, którzy brali udział w powyższym konkursie, wychowywali się za młodu w warunkach fatalnych, powinni być, sądząc po otoczeniu, w którem się znajdowali, conajmniej zbrodniarzami lub alkoholikami, tymczasem wszyscy oni wybili się bez jakiejkolwiek pomocy ze strony rodziców względnie społeczeństwa.

Poniżej przytoczone cztery wyciągi wybitniejszych, nadesłanych nam życiorysów robotniczych, rzucają cenne światło na środowisko, w jakiem się wychowuje robotnik polski:

I. życiorys. Syn ojca alkoholika. Roznosiciel gazet. Palił i pił od lat najmłodszych. W 15 roku życia był chłopcem w restauracji. Obecnie jest dyrektorem jednej z poznańskich fabryk.

II. życiorys. Sierota, wychowany na łasce dalszej rodziny. Niedokończył terminu. Traktowany w sposób niemożliwy przez swoje otoczenie. Poszedł w świat, mając lat 13. Obecnie jest znanym organizatorem społecznym oraz prezesem zarządu wielkiej instytucji robotniczej, jest oczywiście samoukiem.

III. życiorys p. Berkana, o którym się bardziej nie rozwodzimy, bowiem wyszedł w druku.

IV. życiorys. Syn ojca pijaka. W dziesiątym roku życia znał najgorszą rozpustę. Nie było rzeczy niedozwolonej, którejby nie robił, także i pod względem seksualnym, obecnie jest fachowym robotnikiem i odgrywa znaczną rolę w życiu politycznem. Życiorys pierwszorzędnej wartości. —

Jakie p. profesor wysuwa wnioski z tego z tak drobiazgową pieczołowitością zebranego materjału?

Z tego wszystkiego można wyprowadzić wniosek, że **marnuje się duży materjał ludzki**, przy normalnych warunkach każdy z wymienionych byłby kierownikiem narodu.

Społeczeństwo bardzo mało zajmuje się młodem pokoleniem robotniczem. Wpływ szkoły, kościoła na wychowanie młodzieży robotniczej jest bardzo nikły. Wpływ inteligencji na to wychowanie jest prawie żaden. Zorganizowanej akcji tu wcale nie znać, trzeba przyznać, że są to stosunki troszkę dawniejsze, ale ma się wrażenie, że się one niewiele zmieniły.

Problemat zaopiekowania się młodem pokoleniem robotniczem oraz dania mu możności rozwoju intellektualnego jest obowiązkiem całego społeczeństwa, które w stosunku do warstw robotniczych ciężko zawiniło.

Jakie p. profesor zajmuje stanowisko w stosunku do naukowej organizacji pracy?

Pomimo ciężkich warunków pracy, prawie u wszystkich robotników widać zamiłowanie do pracy, **o ile ta praca jest choć trochę zajmująca.** Skarżymy się na małą wydajność robotnika, jest to **wina jednakże nie jego, a organizacji pracy.**

Jego praca jest narzucona, nie wystarcza dla człowieka z szerszym horyzontem. O tem, **żeby pracę upiększyć i urozmaicić, o tem się nie myśli**, dotyczy to również naukowej organizacji pracy, a jest to rzecz bardzo ważna.

Za bardzo naśladuje się system Taylor'a — co jest błędem. System Taylora za bardzo mechanizuje i specjalizuje. **O pogodzeniu tych dwóch czynników — zainteresowania i specjalizacji — nikt nie myśli.**

W jaki sposób polskie społeczeństwo winno przyjść robotnikowi z pomocą?

Kwestja rozrywek przyjemnego spędzenia wolnego od pracy czasu jest niezmiernie ważną. Robotnik ma do tego dwie drogi: hulanka albo czytanie.

Każde miasto amerykańskie stwarza sobie problemat, jak umożliwić stworzenie instytucji dla spędzenia przyjemnie wolnego czasu.

Program badań, w jaki sposób robotnicy spędzają czas wolny, **kwestja rozrywek ludowych, jest niezmiernie ważna.**

Prof. Znaniecki badał te rzeczy przez dłuższy czas w Ameryce, gdzie stosunki pod tym względem są omal zadawalniające.

Gminy i miasta w Polsce powinny zająć się temi sprawami.

Dla robotników trzeba coś robić, ale bez nich robić tego nie można. Dla młodzieży robotniczej dużo się robi, ale w Ameryce, gdzie nie zadawalniają się odczytami. Narzucania się, protekcjonalności, robotnik nie znosi. Są to ludzie czynu, trzeba ich do współdziałania pociągnąć; **nie trzeba ich protegować, a trzeba się do nich zniżać.**

* * *

Na tem zakończyliśmy wywiad z p. prof. Znanieckim, który rzuca jasny snop światła na środowisko, w którem wychowuje się polski robotnik, i mówi o konieczności zajęcia się wychowaniem młodego pokolenia robotniczego, oraz o umożliwieniu mu spędzenia wesoło i pożytecznie chwil wolnych od pracy. Oby to zasiane ziarno przez prof. Znanieckiego wydało obfity plon na niwie życia społecznego w Polsce.

J. Kr—ski.

Listy z Poznania.

Poznań pod względem socjalnym i społecznym.

(Od własnego korespondenta.)

Kto znał Poznań z przed 5 laty, umiał go obserwować i nurzać się w życiu społecznem tego grodu, ten się zdumieje, jeżeli przypadkiem znajdzie się, po dłuższej nieobecności, znowu w tem stołecznem mieście.

Zaiste, Poznań w ciągu tak drobnego ułamku czasu — kilka lat — przeobraził się zupełnie.

Obecnie dyszy on prawdziwie wielkomiejskiem, nerwowem życiem, ujawniającem się w ciągłej pogoni za złotem i zabawą.

Mamy karnawał, więc Poznań się bawi. Raz po raz widzi się wylepione plakaty o balach maskowych — gdyż te jedynie są tam teraz w modzie. Reduta maskowa, bal Czerwonego Krzyża, Medyków, bale Akademików, prasy itd. itd.

Wzmogło się także do niebywałych rozmiarów życie kawiarniane i kinowe; nie bez przesady taki socjolog Znaniecki mógł twierdzić, że powyższe życie zagraża życiu rodzinnemu.

W dawnych czasach wieczory spędzało się w cieple domowego ogniska, obecnie — w zadymionych kawiarniach lub kinach — i to jest bardzo smutne. Jednakże myliłby się ten, ktoby sądził, że przeciętny Poznańczyk uczęszcza do publicznych lokali w celach kulinarnych — nie! Restauracje są zupełnie puste. Sami byliśmy naocznym świadkiem ciekawego zdarzenia w „Tunelu Europejskim", — restauracji — gdzie prócz nas i kilkunastu kelnerów, zabawiających się kartami, nikogo nie było. Do kawiarni chodzi się dla posłuchania muzyki, rozmowy, zabicia czasu, obejrzenia pięknych stroi i pięknych dam itp., Pół czarnej lub herbatka z cytryną, to niepotrzebny dodatek, który się z konieczności toleruje.

A zresztą Poznań, tak jak i Grudziądz, cierpi na chroniczny brak pieniędzy, te same narzekania pp. kupców, bankierów, księgarzy, wogóle wszystkich, na ciężkie czasy.

Teatra poznańskie muszą walczyć z zabijającą je konkurencją kinematografów, które się rozwijają z żywiołową siłą; jest to zjawisko ogólnie występujące w całej Europie. Istnieje jedna olbrzymia przewaga teatrów świetlnych nad zwykłemi, a mianowicie te same arcydzieła filmowe, grane przez tych samych artystów, mogą być wyświetlane prawie w całym świecie równocześnie. Np. obraz: „O czem się nie mówi" Zapolskiej, „Quo Vadis?" itd. grane są obecnie także w Poznaniu.

Tymczasem gra artystów w teatrach jest zlokalizowana w obrębie ciasnych kół pewnego miasta. **I tak np.** Grudziądz musi się kontentować grą artystów tutejszych.

Wkraczając na arenę życia socjalnego, należy stwierdzić, że życie to zostało przeorane, przenicowane i przystosowane do życia miast wielkich. Dawniej w Poznaniu nie było wielkiego przepychu, bogactwa, ale nie było też biedy. Przypomnę chociażby słowa prof. Tymienieckiego z przed 4 laty, który mógł powiedzieć: **„Poznań może być dumny z tego, że nie posiada prawie wcale żebraków i dzieci obdartych, samopas się wałęsających".**

Obecnie wszystko się zmieniło. Stan średni skurczył się do minimalnych rozmiarów. Przepych, bogactwo, użycie zadowolonego sybaryty z jednej, głód i troska o byt powszedni z drugiej strony, oto rażące kontrasty tak charakterystyczne dla wielkich miast.

Jeszcze nigdy nie widziało się w Poznaniu tyle wałęsających się, obdartych i samopas puszczonych dzieci, których jedynym wychowawcą jest ulica.

Rodzice nie mają czasu troszczyć się o swoje dzieci, wszak życie kawiarniane i w wszelkiego rodzaju knajpach nie pozwala na to. Są też i tacy, którzy wysyłają swe dzieci na ulicę, aby cośkolwiek zarobiły na życie względnie nawet ukradły.

Centrum miasta wieczorem topi się w blaskach przepychu i światła. Mrowisko ludzkie roi się od jednostek, dyszących użyciem. W tych też dzielnicach bogini wy-

---

H. RIDER HAGGARD.

ONA.

Powieść. 97

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Był wczesny ranek — odczuwaliśmy to po otrzeźwiającym wietrzyku i boskiem niebie, którego nie spodziewaliśmy się już więcej oglądać. Weszliśmy do tunelu o ile można było wnioskować, w godzinę po wschodzie słońca, a zatem przebycie tego strasznego korytarza zabrało nam całą noc.

— Jeszcze jeden wysiłek, Leonie — wykrztusiłem — a znajdziemy się w miejscu, gdzie czeka nas Billala, o ile nie odszedł. Pójdź! nie odpoczywaj! — gdyż padł na twarz wyczerpany.

Wstał i teraz podpierając się wzajemnie, zeszliśmy w dół — nie wiem nawet w jaki sposób — te pięćdziesiąt stóp lub więcej po stoku góry. Przypominam sobie tylko, że znaleźliśmy się razem u stóp skalistego pierścienia i zaczęli znów czołgać się na rękach i kolanach w stronę gaju, gdzie w myśl rozkazu Billala miał oczekiwać JEJ powrotu, nie mogliśmy bowiem utrzymać się na nogach. Nie przebyliśmy w ten sposób nawet pięćdziesięciu yardów, kiedy nagle jeden z niemych wysunął się z kępy drzew po lewej stronie, gdzie jak przypuszczam, używał rannej przechadzki i podbiegł, aby zobaczyć co to za dziwne zwierzęta. Przyglądał się nam bacznie przez długi czas, a potem wzniósł ręce w górę i o mało nie zemdlał. W chwilę potem pobiegł jak szalony w stronę gaju oddalonego o jakie dwa tysiące yardów. Nie dziwię się jego przerażeniu, gdyż wygląd nasz musiał być rzeczywiście straszny. Już sam Leon, którego złote kędziory stały się śnieżno-białe, ubranie było prawie w strzępach, a zmęczona twarz i ręce nosiły ślady szeregu zadrapań i pokrytych skrzepłą krwią skaleczeń, przedstawiał widok okropny a nie wątpię, że ja lepiej nie wyglądałem. Przypominam sobie, że kiedy w dwa dni później ujrzałem twarz swoją odbitą w wodzie, zaledwie ją poznałem. Nigdy nie grzeszyłem pięknością, ale rysy moje nosiły teraz piętno czegoś straszniejszego, niż brzydota, czego nie wyzbyłem się do dzisiejszego dnia... miały ten dziki wyraz przestrachu jaki widzimy u osoby, którą nagle ze snu zbudzono i nie dziwię się temu. Dziwić mnie może jedynie, że pozostaliśmy wogóle przy zdrowych zmysłach.

Nagle, ku wielkiemu mojemu zadowoleniu, ujrzałem spieszącego ku nam starego Billale i nawet w tej sytuacji nie mogłem się powstrzymać od śmiechu na widok konsternacji, malującej się na jego pełnej godności twarzy.

— Och! Pawianie! Mój Pawianie! — zawołał — czy to rzeczywiście ty, mój drogi synu i Lew? Dlaczego grzywa jego, pierwotnie barwy dojrzałego zboża, jest teraz biała, jak śnieg? Skąd wracacie? Gdzie Prosię i gdzie TA — KTÓRA — WYDAJE — ROZKAZY?

— Nie żyją, nie żyją oboje — odparłem. — Ale nie pytaj! Pomóż nam, daj nam co zjeść i pić, albo umrzemy również w twoich oczach. Czyż nie widzisz, że języki nasze poczerniały z pragnienia? Nie możemy mówić.

Nie żyje! — jęknął! — To niemożliwe. Nieśmiertelna ONA nie żyje, jakżeż to może być? — a potem, spostrzegłszy, jak się zdaje, że niemi tragarze, którzy tymczasem nadbiegli, obserwują bacznie wyraz jego twarzy, zamilkł i dał im znak, aby zanieśli nas do groty.

Na całe szczęście, w chwili, kiedy nas tam przyniesiono, gotował się rosół; Billala nakarmił nas — byliśmy bowiem zbyt osłabieni, aby jeść o własnych siłach — i w ten sposób ocalił nas od śmierci z wyczerpania. Potem rozkazał niemym obmyć mokremi szmatami nasze rany z krwi i brudu i ułożyć nas na stosach pachnącej trawy, gdzie momentalnie zasnęliśmy głębokim snem zupełnego cielesnego i duchowego wyczerpania.

XIV.

POPRZEZ GÓRY.

Następnym z kolei szczegółem, który sobie przypominam, jest uczucie straszliwego odrętwienia i jakaś dziwna nieuchwytna myśl, dręcząca mój zbolały umysł, że jestem dywanem, który świeżo przetrzepano. Otworzywszy oczy i spojrzenie moje padło na czcigodną twarz naszego starego przyjaciela Billali, który siedział przy zaimprowizowanem łóżu, gdzie spałem i gładził zadumaną długą swoją brodę. Widok jego przypomniał mi odrazu nasze ostatnie przejścia tem bardziej, że ujrzałem naprzeciw mnie leżącego biednego Leona, którego twarz twórzyła jedną ranę i którego piękna czupryna zmieniła kolor z żółtego na biały. Zamknąłem oczy znowu i zacząłem jęczeć.

— Długo spałeś, Pawianie — rzekł stary Billala.

— Jak długo, ojcze? — spytałem.

— Przez jeden obrót słońca i jeden obrót księżyca, cały dzień i całą noc spałeś, a i Lew także. Popatrz, jeszcze śpi.

— Błogosławiony sen — odparłem — gdyż daje zapomnienie.

Uwaga: Ciekawa rzecz, że włosy Leona odzyskały w ostatnim czasie do pewnego stopnia swój dawny kolor, t. zn. że są obecnie szarożółtawe; mam nadzieję, że kiedyś staną się takimi, jak dawniej — L. H. H.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasza flota handlowa.

Projekt założenia towarzystwa opartego na udziale szerokich sfer społeczeństwa cele w zorganizowania floty handlowej.

Warszawa, 16 1. Pat. Wobec wzmagającego się w ostatnich czasach zainteresowania naszą flotą handlową, Bank Gospodarstwa Krajowego komunikuje, że poczynił wszystkie niezbędne przygotowania dla zapoczątkowania takiej floty drogą założenia towarzystwa t. zw. karatowego, opartego na udziale szerokich sfer społeczeństwa. Bank Gospodarstwa Krajowego jest już w posiadaniu propozycji ze strony pierwszorzędnych warsztatów okrętowych zagranicznych wybudowania potrzebnych statków za kilkuletnim kredytem do wysokości 40% wartości statków i przy użycin materjału żelaznego polskiego. Do realizacji tego już gotowego projektu przystąpi Bank Gospodarstwa Krajowego z chwilą polepszenia się naszych stosunków pieniężnych i kredytowych, którego należy oczekiwać po dojściu do skutku zagranicznej pożyczki.

Zmiany w osobowej taryfie kolejowej?

Udogodnienia dla pasażerów.

Warszawa, 17 stycznia. — „Kurjer Krakowski" dowiaduje się, że obecna taryfa osobowa na polskich kolejach ulegnie od 1 lutego br. licznym zmianom o zasadniczem znaczeniu. Między innemi zmieniony zostanie czasokres ważności biletów. Przy biletach ważnych na 1 dzień będzie można dojeżdżać do stacji wyznaczonej nawet po północy dnia oznaczonego na bilecie. Najważniejszą zmianą jest to, że podróżni bez biletu lub z niewłaściwym biletem nie będą więcej opłacali czterokrotnej ceny, jako opłaty karnej, lecz tylko cenę podwójną, nie mniej jednak niż 5 złotych. Jeżeli jednak podróżny zgłosi przed wyjazdem u konduktora, że wsiada bez biletu, to płaci wówczas pojedynczą cenę za przejazd z dodatkiem 1 złotego za sporządzenie i wydanie biletu w pociągu.

stępku zbiera największe żniwo z ludzi upadłych i nieszczęśliwych — pijanych, złodzieji, dam z półświatka. Każdy róg ulicy upstrzony jest różnobarwnemi kwiatuszkami, siejącemi zgniliznę — bociany, erotikony, dekamerony. I pomyśleć, że to życie występku i zepsucia kształci znaczną część dzieci warstw uboższych.

Pod wielu względami Poznań zmienił się na lepsze. **Życie społeczne w ciągu ostatnich kilku lat świetnie się rozwinęło.** Jeszcze nigdy Poznań nie obfitował w taką mnogość odczytów, koncertów, wieców, zebrań towarzyskich, co obecnie. **Także poważna prasa codzienna w Poznaniu znakomicie się rozwinęła.** Prócz dotychczas istniejących czasopism codziennych, które stale są ulepszone pod względem treści i formy przybyło szereg nowych, jak: „Akademik", „Wielkopolanin", „Nowiny Codzienne", „Przemysłowiec" itd.

Jak widzimy, Poznań przekształcając się z miasta prowincjonalnego na miasto wielkomiejskie, przejmuje wszelkie złe i dobre strony tego życia.

Wł. S.

Wiadomości bieżące.

*

KALEDARZ: Niebziela 18 stycznia. Katedry św. Piotra w Rzymie Wschód słońca 8,4, zachód 4 18 Wschód księżyca 12 36 zachód 11 39.

---

* **Koncert Anny Kalinowskiej.** Jutro, t. j. w niedzielę wieczorem w sali Tivoli odbędzie się koncert słyszanej już w mieście naszem śpiewaczki p. Anny Kalinowskiej która zachęcona ostatniem ciepłem przyjęciem tutejszych sfer muzykalnych da się słyszeć ponownie. Zmarły niedawno Puccini uraczy nas arją z La Bohème, a ze starych nieśmiertelnych usłyszymy Bellini'ego (Puritani), Verdi'ego (Traviata) i Donizetti'ego (Lucia di Lammermoor).. Z pieśniarzy przyrzeka nam program Rubinsteina romans „Noc" znany powszechnie lecz niezawsze w dobrej interpretacji, na którą w tym razie napewno liczymy.

Łaskawy współudział w koncercie tak w części I-szej jak i drugiej przyrzekła znana nam ze świetnej swej kreacji jako Wiera Mircewa artystka dramatyczna p. Wojdalińska. Wspomniany wieczór zapowiada się interesująco, zatem zwracając nań uwagę nie wątpimy, iż zgromadzi on liczne szeregi chcących zapomnieć o szarzyźnie życia codziennego.

Oprócz tego dyr. Tomaszewski odegra Liszta „Legendę o cudzie św. Franciszka". Fortepian Blüthnera, Lipsk, własność Towarzystwa Muzycznego ze składu B. Sommerfeld, Bydgoszcz..

Równocześnie dowiadujemy się, że pokup na bilety jest bardzo liczny. Kto więc jeszcze biletu nie posiada, niechże z kupnem tegoż szybko spieszy się.

—** **Niepoprawny rzezimieszek.** Przez tutejszą ekspozyturą śledczą został przytrzymany niejaki Hieronim Fron, który po wyjściu w maju ub. r z tutejszego więzienia, gdzie siedział kilka lat za rozmaite niecne sprawki, popełnił znowu kradzież, tym razem na szkodę p. Kotrusa przy ul. Groblowej 5. Sprawca po udowodnieniu mu wszystkich jego przestępstw, przyznał się do winy. Poszkodowany otrzymał wszystkie skradzione mu swego czasu rzeczy.

—** **Schwytanie niebezpiecznego złodzieja.** Niejakiś Wincenty Pankowski bez stałego miejsca pobytu, aresztowany z końcem maja ubiegego roku za liczne kradzieże, zdołał wówczas zbiec podczas transportowania go pociągiem z Grudziądza do Brodnicy, pomiędzy stacjami Konojady — Brodnica Dopiero trzy dni temu został ponownie schwytany przez posterunek policyjny w M. Tarpnie i odstawiony do tutejszego Sądu Okręgowego. Przez ten czas jednak zdołał on popełnić znów kilka większych kradzieży, między innemi był sprawcą kradzieży z włamaniem w Nowejwsi pod Grudziądzem u gospodarza Wójcika w sam Nowy Rok. Aresztowany przyznał się do wszystkich swych karygodnych czynów.

—** **Z Wisły.** Wodostan rzeki wynosił dziś rano, t. j. w sobotę, pod Grudziądzem 0.52 powyżej zera. Wszelka żegluga została już zupełnie wstrzymana. W tych dniach — najprawdopodobniej w poniedziałek rano — należy oczekiwać w Grudziądzu większej ilości kier na Wiśle, oraz pewnego dość znacznego podwyższenia się poziomu rzeki. Po tym okresie, który będzie trwał, zdaje się najwyżej dwa dni — zapanuje znowu na Wiśle spokój.

—** **Parcelacja majątku W. Tarpno.** Powiatowy Urząd Ziemski parceluje obecnie część majątku W. Tarpno przytem pewien obszar zostanie podzielony na parcelki urzędnicze wielkości 0,5 ha. Urzędnicy państwowi, zamieszkujący stale w Grudziądzu mogą jeszcze złożyć zgłoszenia na nabycie tych parcelek do dnia 1-go lutego 1925 r. Zgłoszenia należy składać na druku przepisanej formy. Zgłoszenia winny być poświadczone przez Magistrat. Druk na zgłoszenia można otrzymać w godzinach urzędowania w Powiatowym Urzędzie Ziemskim w Grudziądzu, przy ul. Rządowej gmach Sądu Okręgowego, pokój 34.

—** **Z targu.** Targ sobotni odznaczał się niepamiętną obfitością masła, jaj i sera. Specjalnie przy Pl. 23-go Stycznia wielka była ilość gospodyń, które masło oddawały w godzinach rannych po 1,70 a w godzinach późniejszych już za 1,50 można je było uzyskać. Mendel jaj płacono 2,10—2,30 zł Najlepsze gatunki pełnotłuste sera były w cenie 2 zł. — 2,30. Pojawiły się też gosposie z wiadrami powideł śliwkowych, sprzedając je w cenie 60 — 70 gr. za funt. — Również wędliny wyrobu wiejskiego też zaofiarowywano, np. za funt wątrobianki płacono 1,30 zł. Za funt dobrze utuczonej gęsi płacono 75 gr. Z jarzyn brukiew, buraki i marchew sprzedawano po 10 groszy za funt, 3 ft. marchwi liczono 25 gr.

—** **Na tułaczce.** W kinie „Apollo" występują obecnie panie Eugenja i Marta Popielewskie (tańce) oraz panowie Zygmunt Nowina - Witkowski i Tadeusz Korab - Laskowski (śpiew). Jakkolwiek występy ich cieszą się zrozumiałem powodzeniem i sympatja, to jednak są one niezmiernie przykrym skutkiem niedawnych komplikacji w tutejszym Teatrze Miejskim. Smutnym jest bowiem fakt, że śpiewacy tej miary co pp. Witkowski i Laskowski, muszą zapewnić sobie byt przez występy w... kinie. Przy tej sposobności miło nam jest zaznaczyć, że w ubiegłym tygodniu p. Tadeusz Laskowski śpiewał na gościnnym występie w Warszawie partję księcia Leopolda w „Żydówce", przecudnej operze w 3 aktach Meyerbeera Partnerami p. Laskowskiego byli tacy artyści-śpiewacy jak: Gruszczyński, Mossoczy, Budziszewska i Czapska. Koledzy, prasa, oraz wybitni znawcy muzyki w Warszawie, stwierdzili w p. Laskowskim znaczny postęp tak w sile głosu, jak i w jego metalicznym dźwięku To też Opera warszawska zaangażowała p. L. na jeszcze jeden gościnny występ w „Żydówce" (którą wystawi z końcem lutego br.) oraz w „Cyganerji" Pucciniego (maj lub początek czerwca). Tymczasem obecnie p. Laskowski śpiewa w... kinie.

—** **Z kroniki policyjnej.** Podczas ostatniej doby aresztowała policja w naszem mieście ogółem 7 osób, a mianowicie: 2 osoby celem odstawienia do domu poprawy w Chojnicach, 1 osobę celem odstawienia do zakładu dla umysłowo chorych w Świeciu, 1 osobę za nielegalne przekroczenie granicy polsko - niemieckie, 1 osobę za nielegalne przekroczenie granicy polsko - gdańskiej, 1 za pijaństwo i wszczynanie w nocy awantur na ulicach miasta,, 1 osobę za kradzież kieszonkową popełnioną w tutejszych tramwajach miejskich i 1 osobę za nierząd.

—** **Ofiary.** Pozostałość ze składki na wieńca na trumnę śp. sierżanta - pilota instruktora Władysława Edera, w kwocie 50 zł., składają majstrowie wojsk. i podoficerowie Wyższej Szkoły Pilotów, na Sierociniec.

Ruch towarzystw.

—(rt) **Zjazd Rady Wojewódzkiej Z. L. N.** odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm o godz. 2-ej popoł w sali Hotelu Warszawskiego (ul. Wybickiego). Uprasza się zarządy wszystkich kół Z. L. N. na Pomorzu o wysłanie na powyższy zjazd swoich delegatów.

Wieczorem o godz. 7½ w sali Hotelu Warszawskiego Wielkie **Zebranie Polityczne Z. L. N.** Na zebraniu referowane będą aktualne tematy: 1. Polityki zagranicznej (refer. były minister spr. zagr. poseł dr. Marjan Seyda), 2. sprawy wewnętrzne i stosunek Z. L. N. do obecnego rządu oraz zadania naszej pracy na najbliższą metę (ref. generalny sekret. Z. L. N. poseł Karol Wierczak), 3. Ogólne położenie gospodarcze i potrzeby Pomorza (ref. senator Bolt), 4. sprawy organizacyjne (ref. posłowie Marweg i Sołtysiak).

Na powyższe zebranie zaprasza się wszystkich członków i sympatyków Z. L. N. w Grudziądzu i okolicy. Wstęp bezpłatny. (309)

—(rt) **Polskie Tow. Właścicieli Nieruchomości.** Zwraca się członkom Tow. uwagę na odbyć się mający wiec Zw. Lud Narod. w niedzielę, dnia **18 bm. o godz.** 7 i pół wieczorem na sali Hotelu Warszawskiego, gdzie będą także sprawy właścicieli nieruchomości omawiane. (223) ZARZĄD.

—(rt) **W sobotę dn. 14 lutego** odbędzie się BAL w salach Hotelu Warszawskiego, na salę zajęć dla biednych chłopców u Sióstr Zmartwychwstanek na Chełmińskiem Przedmieściu. Rolę gospodyń i gospodarzy łaskawie przyjęli: sęd. Berneccy, dyr. Czarlińscy gen. Kasprzyccy, W. Korzeniewscy, gen Ładosiowie, J. Łotyszowie, dr. Majowie, star. Ossowscy, dyr. Ostrowscy, p. Korwin-Piotrowska, rad. A Ruchniewiczowie, prez. Włodkowie, dyr. Żyborscy. (220)

—(rt.) **Baczność członkowie Towarzystwa Powstańców i Wojaków!** W niedzielę, dnia 18 bm. odbędzie się ostre strzelanie ćwiczebne dla członków Towarzystwa na strzelnicy garnizonowej przy ul. Lipowej. Strzelanie to będzie się odbywało w ciągu całego dnia od godziny 9 rano począwszy z wyjątkiem przerw w czasie odbywania głównego nabożeństwa i przerwy obiadowej.

Następnie w niedzielę, dnia 25 bm. z okazji obchodu rocznicy wkroczenia wojsk polskich do Grudziądza odbędzie się strzelanie o nagrody na tejże samej strzelnicy dla członków Towarzystwa oraz dla członków Koła Oficerów Rezerwy i Koła Podoficerów Rezerwy.

Zarząd Towarzystwa wzywa członków do licznego wzięcia udziału tak w strzelaniu ćwiczebnem jak i w strzelaniu o nagrody. Do strzelania należy się zgłaszać najpóźniej do godz. 10 rano na strzelnicy u kierownika sekcji strzel. drh. Kociniewskiego. Powyższe zawody strzeleckie mają na celu przygotowanie zawodników do zamierzanych zawodów strzeleckich o mistrzostwo Pomorza i miasta Grudziądza.

Zarząd Towarzystwa:
(—) **Kociniewski,** kierownik sekcji strzel. (—) **Kalwary,** prez.

—(rt.) **Bal Czerwonego Krzyża.** Zarząd Czerwonego Krzyża podaje niniejszem do wiadomości, że na bal odbyć się mający w dniu 31 stycznia rb. niżej wymienione Panie przyjęły udział jako gospodynie: dyr. Augustyńska, inż. Boberska, sędzina Bernecka, p. Baranowska, dyr. Czarlińska, pułk. Czechowiczowa, pułk. Dembińska, p. Hoffmannowa, pułk. Herfortowa, gen. Kasprzycka, p. Wacławowa Korzeniewska, p. Klimkowa, pułk. Kruszelnicka, pułk. Krzyżowa, p. Kruszonowa, pułk. Kristinusowa, p. Kulerska ze Skurgiew, p. Władysławowa Kulerska, dr. Jochelsonowa, dyr. Maciejewska, dr. Małowa, prez. Marchlewska, red. Majewska, prof. Niemiecowa, gen. Ładosiowa, inż. Łotyszowa, star. Ossowska, prez. Obrzudowa, prez. Ostrowska, pułk. Pilarzowa, p. Ruchniewiczowa, dr. Steinerowa, szambel. Sipajłło, prez. Włodkowa, prezesowa Żyborska.

—(rt) **Koło Oficerów Rezerwy w Grudziądzu** urządza dn. 1 lutego br. w salach Kasyna Oficerskiego 64 p. p. BAL. Wstęp

Statystyka strat wojennych.

Straty w ludziach — Straty materjalne wynoszą 1.000—1.200 miljardów złotych.

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie podaje następującą statystykę żniwa wojny światowej:

Liczba zmobilizowanych żołnierzy przez państwa, które wzięły udział w wojnie, wynosi — 69.882.463. Na Rosję wypada — 15,070.000; na Niemcy — 13,205 000; na Francję — 7,935.000; na Anglję, Irlandję i Szkocję — 5,704.000; na Włochy — 4,272.000; na Stany Zjedn. — 4,272.000 itd.

W stosunku do całej ludności męskiej stanowi to: we Francji 40,8 proc., w Niemczech 39.6 proc., w Austro-Węgrzech 34.6 proc., we Włoszech 31,5 proc., w Anglji, Irlandji i Szkocji 24,2 proc., w Stanach Zjedn. 8.4 proc. zmobilizowanych. W stosunku zaś do ludności męskiej zdolnej do broni (więc z wykluczeniem dzieci i starców) stanowi to: we Francji 59.4 proc., w Niemczech 64.9 procent, w Austro-Węgrzech 55.4 proc., we Włoszech 46.3 proc., w Anglji, Irlandji i Szkocji 39.2 proc., w Stanach Zjedn. 13.2 procent.

Liczba zabitych w wojnie dla poszczególnych krajów wynosi: Niemcy 2 mijl., Rosja 1.700.000, Austro-Węgry 1.542.000, Francja 1.400.000. Włochy 750.000, Anglja, Irlandja i Szkocja 744.000, Stany Zjednoczone 68.000. Dla Francji oznacza to stratę 10.5 proc. mężczyzn zdolnych do broni, dla Niemiec 9.8 proc., dla Austro-Węgier 9.8 proc., Włoch 6.2 proc., Anglji 5.1 proc., Stanów Zjednoczonych 0.2 procent.

Straty w inwalidach wynoszą: Niemcy 1,537.000, Francja 1,500.000, Anglja 900.000, Włochy 800.000, Rosja 775.000, Stany Zjedn. 157.000. W stosunku do liczby mężczyzn zdolnych do broni wynosi to: dla Francji 11.2 proc., Niemiec 7.2 proc., Anglji 6.6 proc., Stanów Zjedn. 0.5 procent.

Wydatki na przeprowadzenie wojny przez wielkie mocarstwa przedstawiają się następująco:

Anglja	10.054.000.000
Francja	8.136.630.000
Stany Zjednoczone	5.519.594.000
Włochy	3.502.000.000

Rosja nie ustaliła swej cyfry, dla wszystkich innych państw Ententy cyfra ta wynosi 793.000.000 f. szt. Jeśliby obliczyć wydatki Rosji równe wydatkom Francji, to suma wydatków Ententy wyniosłaby cyfrę 35 miljardów f. szt. Dodajmy do tego sumę wartości zniszczonego mienia, to otrzymamy cyfrę z górą 40 miljardów funtów.

Jeśli obliczymy jeszcze straty ludzi wedle przedwojennej statystyki Barriola, obliczającego wartość człowieka wedle jego społecznego pożytku i przyjmiemy np. na Anglika 828 f. szt., dla Amerykanina 944, Francuza 580, dla Rosjanina, Włocha, Serba 400 f. szt., to otrzymamy sumę 4.503.404.000 f. szt., czyli że łączne straty należy podnieść na 45 miljardów f. szt., a więc okrągło 1035 miljardów złotych.

Po stronie państw centralnych straty wynoszą bezsprzecznie mniej. Nie popełni się błędu, jeśli się przyjmie, że łączna suma strat, wyrządzonych w całym świecie przez wojnę, wynosi około 1000—1200 miljardów złotych.

---

za zaproszeniami osobistemi. Część dochodu przeznacza się na Sierociniec wojskowy (280) **Komitet balowy.**

—(rt) **Zjazd Rady Wojewódzkiej Z. L. N.** odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm. o godz. 2-ej popoł. w sali Hotelu Warszawskiego (ul. Wybickiego). Uprasza się zarządy wszystkich kół Z. L. N. na Pomorzu o wysłanie na powyższy zjazd swoich delegatów.

Wieczorem o g. 7½ w sali Hotelu Warszawskiego **Wielkie Zebranie Polityczne Z. L. N.** Na zebraniu referowane będą aktualne tematy przez wybitnych działaczy Z. L. N. posłów: Marjana Seydę, Karola Wierczaka, ks. senatora Bolta, Marwega i Sołtysiaka.

Na powyższe zebranie zaprasza się wszystkich członków i sympatyków Z. L. N. w Grudziądzu i okolicy. Wstęp bezpłatny. (319)

Z Pomorza

—** **MEŁNO. (Kolej dojazdowa do Chełmży uruchomiona)** Kolejka ta, uruchomiona znowu od pewnego czasu, kursuje 3 razy w tygodniu i to we wtorki, piątki i soboty. Prócz tego kursują pociągi dowożące buraki do cukrowni chełmżyńskiej.

—** **TORUŃ. (Utworzenie Dyrekcji Zw. Obr. Kres. Zach.).** W tych dniach została przeniesiona z Grudziądza do Torunia Dyrekcja Związku Obrony Kresów Zachodnich na okręg pomorski. Kierownikiem dyrekcji został p. Mieczysław Zalewski.

—** **WEJHEROWO. (Sekretarjat Dyr. Zw. Obr. Kr. Zach).** Przed kilku dniami utworzono w Wejherowie sekretarjat kaszubski Dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich na okręg pomorski. Kierownikiem sekretarjatu został p. Rudolf Tarczyński.

—** **KARTUZY. (Wprowadzanie w urząd nowego burmistrza).** Dotychczasowy asystent magistratu w Toruniu p. Kubasik, obrany burmistrzem i zatwierdzony przez wojewodę pomorskiego dr. Stanisława Wachowiaka, został przedwczoraj na posiedzeniu rady miejskiej, wprowadzony w urzad przez starostę.

—** **KOŚCIERZYNA. (Zmiażdżony w walcach).** We wsi Pogódzki tutejszego powiatu, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie 13-letni Henryk, syn sołtysa Borkowskiego, dostał się pod walce, wskutek czego zmiażdżone zostały mu obie nogi i złamane lewe ramię.

—** **GDAŃSK (Wiadomości z Żuław gdańskich).** W ostatnich dniach grudnia spaliła się w Kowalu stajnia, będąca własnością niejakiegoś Pennera. Dochodzenia ustaliły obecnie, że sprawca, który stajnię podpalił, jest uczeń kowalski L., który przyparty do muru, przyznał się, że stajnię podpalił ze zemsty.

Z całej Polski.

—* **POZNAŃ. (Sprawa budowy pomnika Bolesława Chrobrego w Poznaniu).** Na posiedzeniu Rady Miejskiej zapadła uchwała wystawienia pomnika Bolesława Chrobrego. W sprawie tej wyjadą wdniach najbliższych do Warszawy wice-prezydent miasta dr. Kiedacz, z ramienia magistratu i inż. Hedingier, prezes Rady Miejskiej. Delegacja ta prosić ma p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Wojciechowskiego o objęcie godności prezesa komitetu honrowego budowy pomnika. W związku z projektem rozważana jest sprawa miejsca, na którem pomnik ma stanąć. Dwie najważniejsze koncekcje są następujące: jedna — ustawienie pomnika w nowobudującej się dzielnicy starego miasta w okolicy Tumu. druga zaś — ustawienie pomnika między zamkiem a gmachem Ziemstwa Kredytowego. Pomnik twarzą zwrócony byłby ku zachodowi.

—* **GNIEZNO. (Niezwykły gość ze świata ptasiego).** Spokojne Gniezno dmiało w tych dniach nielada sensację. Oto w połowie ubiegłego miesiąca, urządziło tamtejsze towarzystwo, na dzierżawionym terenie gminie Piekar, polowanie z nagonką.. W jednym z „kotłów" spłoszono siedzącego na ziemi okazałej wielkości orła, zapewne gościa z Karpat. Królewski ten ptak goniąc widocznie jakąś ofiarę, zabłąkał się aż w te strony. Na strzał nie dał się podejść i po wzlocie poszykował majestatycznie w dal.

—* **CHRZANÓW. (Bandytyzm).** W powiecie chrzanowskim grasuje od dłuższego już czasu pewna groźna szajka bandytów, która stała się postrachem okolicy. Ostatnio szajka ta napadła w Mędrkowie na dom Jadwigi Wierzbowej, a następnie na osiedle Pawła Hajdy. Napadniętych ograbiono i zamordowano.

—* **KROTOSZYN. (Spraw dóbr krotoszyńskich i sycowskich).** Roku ubiegłego pisano i mówiono bardzo często, (szczególnie w prasie lewicowej) o przejściu dóbr krotoszyńskich i sycowskich, razem 27 000 ha., na własność posła Korfantego. Obecnie informuje prasę prof. Winiarski, komisarz urzędu likwidacyjnego w Poznaniu, że dobra krotoszyńskie i sycowskie podlegają likwidacji — to znaczy, że Polska przyjęła wymieniaone dobra na własność celem parcelacji. Właścicielem powyższych dóbr był dotychczas bawarski książe Thurn i Taxis.

—* **KOŁOMYJA. (Spłoszeni bandyci przez fornala).** W tych dniach 15-tu uzbrojonych w karabiny i rewolwery bandytów, napadło na dwór państwa Lindów w Czeremchowie, niedaleko Kołomyji. Bandyci otczywszy dwór i budynki folwarcze, ustawili straże koło mieszkań służby, a następnie dali 13 strzałów do sypialni właściciela dóbr i wystrzałami z rewolwerów uszkodzili zamknięte drzwi. Jednak banda rozbójnicza została spłoszona przez fornala, powracającego konno ze wsi, którego bandyci wzięli za posterunek policyjny, zdążający na odsiecz do dworu. Bandyci strzelając, uciekli polami. Dochodzenia prowadzone dotąd nie dały żadnego wyniku. W tydzień przedtem, prawdopodobnie ta sama banda, napadła na dom karczmarza, w tejże miejscowości Czeremchowie i ograbiła go ze znacznej gotówki. Następnie rabusie uciekli i dotąd nie zostali ujęci.

—* **ŁÓDŹ. (Rozbieranie się do naga w kościele).** Wielkie zgorszenie wywołał wśród modlących się w katedrze pewien osobnik, który wszedłszy do kościoła, rozebrał się do naga. Wezwane pogotowie zabrało warjata, stwierdzając, iż jest to Józef Kabela, zamieszkały przy ul. Piotrowskiej 307. Wspomniany ze względu na silny atak furji, której co chwilę ulegał, został zupełnie odosobniony.

—* **KATOWICE. („Londyńska" mgła w Katowicach).** Wczoraj nad Katowicami rozpostarła się wszechwładnie od samego rana mgła i to tak silna, że na niektórych ulicach trzeba było zapalać latarnie. We wszystkich prawie mieszkaniach prywatnych, biurach, sklepach itd. musiano z konieczności pozapalać światła, gdyż w bardziej pozbawionych światła ubikaciach (np. od podwórza) panowały ciemności nocne. Ludzie znający się na pogodzie twierdzą, że mgła ta jest zapowiedzią zbliżających się opadów śnieżnych.

(Samobójstwo z powodu śmierci matki). W Bielszowicach Olga Pękało, 30-letnia panna, spożyła znaczną dawkę arszeniku i zmarła wśród wielkich boleści. Przyczyną samobójstwa była śmierć matki, której Olga P. przeboleć i zapomnieć nie mogła. Nieszczęśliwą kobietę odstawiono do lecznicy, gdzie zmarła pomimo natychmiastowej pomocy.

—* **WARSZAWA. (Banki znikają).** W Warszawie znikają banki jak bańki mydlane. Ostatnio znowu mieszczący się w domu nr. 5 na Krak. Przedmieściu 8 oddział Banku dla Handlu i Przemysłu przeniesiono do I oddziału miejskiego mieszczącego się na Krak. Przedmieściu 27.

(Schwytanie niebezpiecznego kasiarza). W poszukiwaniu za sprawcami głośnego okradzenia poselstwa czesko-słowackiego, urząd śledczy zarządził aresztowanie szeregu „wybitnych" kasiarzy warszawskich, wśród których znalazł się niejaki Karl Krüger, „mistrz" swego fachu, sprawca ogołocenia wielu kas. Kasiarzy, a między innemi i Krügera, poddano skrupulatnym badaniom podczas których wyszedł na jaw niezwykle ciekawy szczegół. Oto zdołano dociec, że Krüger coprawda nie jest może winien okradzenia poselstwa, natomiast — z całą pewnością — będąc niedawno na „gościnnych występach" w Ostrowie, rozbił tam kasę w Starostwie — o czem pisaliśmy — rabując dość znaczną sumę. O powyższem odkryciu zawiadomiono władze policyjne i sądowe w Ostrowie.

—* **WILNO. (Krwawa walka z bandytami).** W powiecie wilejskim pod Mołodecznem we wsi Zaparki, doszło do starcia między policją i wojskiem z rozzuchwalonym tłumem chłopów prawosławnych. Policja dowiedziawszy się, że we wsi ukrywa się znany bandyta Rak, otoczyła dom, w którym się znajdował i aresztowała go. W czasie, gdy go prowadzono, tłum znajomych i krewnych Raka chciał go odbić. Posterunek policji dał kilka strzałów i odparł tłum, a następnie bronił się tak długo, dopóki nie nadeszła pomoc z Wilejki i Mołodeczna w sile 30 karabinów, która opanowała sytuację. Przywódcy tłumu zostali ujęci i za opór władzom przekazani sądowi.

—* **KRAKÓW. (Na tropie zbrodniarzy).** Śledztwo policyjne w sprawie kradzieży wotów w kościele O. O. Karmelitów w Krakowie — o czem swego czasu pisaliśmy — posunęło się o tyle naprzód, że zdołano już wejść na ślady sprawców świętokradztwa. Ślady te prowadzą na Górny Śląsk. Według zapewnień policji, złoczyńcy ukrywają się podobno w Katowicach, dokąd wyjechało już kilku wywiadowców. Kontrola ksiąg inwentarzowych w klasztorze została już prawie ukończona. Ustalono brak następujących kosztowności: 16 sznurów korali kutych złotem, 6 sznurów dużych pereł, jednego sznura granatów, jednego ciężkiego łańcucha złotego wysadzanego brylantami i djamentami oraz bransolety z brylantów w złotej oprawie. Szkody wynoszą około 200 tysięcy złotych.

—** **CZYSTOCHLEB** pow. wąbrzeski. **(Nieszczęśliwy wypadek w drodze na polowanie).** W ubiegłą niedzielę dwóch mieszkańców powyższej wioski w towarzystwie pewnego funkcjonarjusza policji z Torunia, postanowiło udać się na polowanie. Po wyjściu z domu nieszczęśliwym trafem strzelba policjanta upadła na ziemię i wypaliła 2 strzały, które ugodziły jednego z tej trójki niejakiego Wierzbowskiego z wioski naszej tak nieszczęśliwie, że odstawiony do Wąbrzeźna zmarł tam w szpitalu po upływie pół godziny. Osierocił żonę i ośmioro dzieci.

Z całego świata.

—* **OLSZTYN. (Przeniesienie hakatystycznego pisma).** Organ, hakatystycznego towarzystwa pod nazwą „Heimatdienst", dziennik pod tyt.: „Unsere Heimat" przeniesiony został w tych dniach z Królewca do Olsztyna. Dotychczasowego naczelnego redaktora tegoż pisma — który widocznie nie był dość ciętym — usunięto, a na jego miejsce przyjęto niejakiegoś Friedricha Friedla, b. kapitana huzarów śmierci, znanego ze swych mów antypolskich wygłaszanych w rozmaitych miejscowościach Warmji i Mazur.

— **BUDAPESZT. (Kontrola obyczajności w kinach węgierskich).** Z rozkazu węgierskiego ministerjum spraw wewnętrznych, muszą być na każdem przedstawieniu w kinach obecni policjanci. Mają oni prawo zaświecić w każdej chwili, ażeby przekonać się, jak się zachowuje publiczność. Pary, które wykorzystują ciemność, by się albo zanadto zbliżyć do siebie lub — co gorsze — całować, aresztuje się natychmiast. Te ostre zarządzenia mają swe źródło w skandalicznej aferze, której widownią było jedno z budapeszteńskich kin. Przypadkowo musiano w pewnym momencie zrobić światło, przyczem zauważono, jak pewna dama z najwyższych kół towarzystwa całuje się w loży z młodym człowiekiem. Ciężko skompromitowany mąż wyzwał na pojedynek młodzieńca, wycałowującego jego żonę; przyszło do pojedynku, z którego obydwaj przeciwnicy wyszli lekko ranni, przeciwko żonie zaś wdrożono postępowanie rozwodowe.

Z srebrnego ekranu.

„Dziewica z Haremu".

Tytuł filmu jest prawdziwe fascynujący. Ktoby jednak chciał szukać związku pomiędzy tytułem a treścią, ten się grubo zawiedzie. Jednakowoż film powyższy należy zaliczyć do najlepszych jakie ostatnio pojawiły się w naszem mieście. Przebieg akcji — toczącej się w „rozmaitych" krajach i miejscach, postępuje szybko, nie mówiąc i nie zniechęcając widzów Głównie przyczynia się do tego troskliwa i sumienna reżyserja. Gra aktorów stoi również na bardzo wysokim poziomie. Ładne i wyraźne zdjęcia ulic, morza, ogrodów no i tajemniczego wnętrza haremu, przy wspaniałych dekoracjach oraz przezabawnych scenach humorystycznych, wynikających z lście „tragicznych" przejść amerykańskiego bogacza, dostarczają widzom chwilę prawdziwego i szczerego śmiechu oraz pewnej ciekawości.

Do ciągłości wrażeń przyczynia się w kinie „APOLLO" punktualne rozpoczynanie i bardzo krótkie przerwy.

Ze sali sądowej.

Bernard Papier z Grudziądza na 50 dni więzienia z zamianą na grzywnę w kwocie 500 złotych.

Współoskarżeni Helena Korzeniewska robotnica, Eugenja Gonsecka robotnica, Ludwik Kalinowski, Władysław Gierszewski robotn., Władysław Gawroński kupiec, Michalina Szymańska robotnica, Wiktorja Kalinowska, Malwina Paszkowska, Wiktorja Rajnik i Franciszka Górska wszyscy z Grudziądza, zotali uwolnieni od winy i kary.

Oskarżeni byli: pierwszy i drugi o to, że wspólnie w okolicy Jabłonowa w wrześniu 1924 r. kradli na szkodę osób bliżej nieznanych materjały na ubranie, bieliznę, ubrania, lampki elektryczne, baterje do lampek, płaszcze i bardzo wiele innych drobnych wartościowych przedmiotów, oskarżony trzeci

pokradł na szkodę Szczepana Szkodowskiego 400 paczek tytoniu, 16 litrów wódki, 25 paczek zapałek, 3 kawały słoniny, 1 pościel, 1 poduszkę, długie buty i wiele innych drobnych rzeczy, kradzież tę popełnił w ten sposób że przepiłował żelazne kraty przy oknie i wszedł potem przez okno; — oskarżeni czwarty i resztę oskarżonych, że nabywali od złodziei skradzione rzeczy, względnie byli pomocnymi przy kradzieży lub też przechowywali takowe.

Znana sprawa kradzieży grasującej w okolicy Warlubia w roku 1924, o której już wmiesiącu maju ubiegłego roku w Głosie Pomorskim umieszczono, a sprawiedliwości zadość poczyniono przez Sąd okręgowy w I Izbie karnej w dniu 5-go stycznia 1925 r. Oskarżonych było 22 osoby, z tych zasądzonych zostali:

Teofil Montowski robotnik z Wielk. Lubienia **na 4 lata ciężkiego więzienia, 5 lat utratę praw obywatelskich i dozór policyjny** — tenże był już 3-krotnie przez tutejszy Sąd okręgowy za kradzież karany, obecnie odbywa karę z poprzednich wyroków, raz już zbiegł z więzienia w Świeciu.

Jakób Wesołowski robotnik z Górnej Grupy na 1½ roku więzienia za kradzież w 8 wypadkach.

Marcin Muszyński. robotnik z Bzowa za kradzież w 7 wypadkach na 1 rok i 2 miesiące więzienia.

Juljusz Fuhrmann mularz z Kruszy na 1 rok więzienia.

Tomasz Balicki robotnik z Dolnej Grupy na 7 miesięcy więzienia.

Jan Mańkowski robotnik z Grudziądza ul. Zamkowa 18 na 5 miesięcy więzienia.

Józef Salamon robotnik z Fletnowa na 5 miesięcy więzienia.

Bronisław Gajewski robotnik z Komorska na 3 miesiące więzienia.

Jan Żeberkiewicz robotnik z Dużego Zajączkowa na 1 miesiąc więzienia.

Franciszek Brandt ślusarz z Warlubia i Józef Leśniak robotnik z Warlubia. do rozprawy nie stanęli.

Marja Leńska, Bronisława Gałkowska, Marta Kaszubowska, Klara Kaszubowska, Walerja Ernest, Klara Wesołowska, Janina Balicka, Marta Milder i Alojzy Blanza oskarżeni o pomoc w kradzieży względnie paserstwo, zostali uwolnieni od winy i kary.

Zasądzeni wykonywali kradzieże na szkodę Henryka Tyarta — dwóch świń, a Wesołowski posiadał przy sobie siekierę, u Henryka Bartla skradziono 1 świnię, **przyczem mieli przy sobie rewolwer i siekierę**, u Ryszarda Szulca w Dragaszu, 1 dywan, 1 leżankę, 6 rolosów, 1 samowar, u Brunona Nikla w W. Lubieniu 4 świnie, przy sobie mieli bagnet jako broń, u Sieberta w Osieku 2 świnie posiadali przy sobie siekierę i pręt żelazny, u Bernarda Tyarta w W. Zajączkowie 3 świnie, 3 gęsi i 1 owcę, posiadali rewolwer, u Wilhelma Tyarta w Dragaszu 2 świnie, u Henryka Franza I w W. Lubieniu 1 owcę, u Henryka Franza II 3 świnie, u Bartla Ottona i Freihera w Kruszach 20 kiełbas, mąkę, 1 rower, posiadali przy sobie rewolwer, u Henryka Franza 47 kur, u Kerbera w Małym Zajączkowie 4 świnie, u Pawła Kopera 40 kur, u Pawła Bachana 1 świnię, u Ottona Bartla 23 kury, u Henryka Franza II 2 tambory skórzane. w majątku Rolewo 4 owce, w Lipinkach u Józefa Brauna bieliznę i ubrania, u Stanisława Gruszewskiego kilka par butów i inne rzeczy oraz kradli na szkodę innych osób wiele drobnych rzeczy. Anastazy Stopowski jako drugi główny sprawca nie został dotąd njęty. Do kradzieży tych skazani się przyznali.

Rozmaitości.

TELEGRAM PRZEZ OCEAN W JEDNEJ MINUCIE.

Technika dokonała w 20 wieku już wiele cudu. Najnowsze wynalazki, nad któremi cała rzesza fachowców pracuje oczywiście już od szeregu lat, przyniosły przedewszystkiem w dziedzinie elektrotechnicznej fenomenalne zmiany. Wynalazek telefonu i telegrafu bez drutu oddano, jak wiadomo w Anglji, Francji, Niemczech, Ameryce itp. już częściowo do ogólnego użytku.

Obecnie mówi się znowu o nowych możliwościach praktycznych telegrafji w przyszłości, która umożliwia wysłanie telegramu liczącego 300 słów np. z Londynu do Ameryki w przeciągu jednej minuty. Telegram taki można podyktować swojej stenotypistce a słowa podyktowane jednocześnie w sposób automatyczny doręczone, zostają adresatowi przy pomocy nowo wynalezionego cudownego poprostu kabla.

Fachowcy pracują obecnie nad tem, by umożliwić przemysłowcom i finansistom wygodną komunikację telegraficzną Telegraf w przyszłości ma stać podobno jak dzisiaj stoją aparaty telefoniczne na biurkach w poszczególnych urzędach.

W Ameryce wynaleziony aparat t. zw. „teletyp" przy pomocy którego wysyłać można telegramy pisane. Ten wynalazek prawdopodobnie w ciągu kilku lat wywrze rewolucyjny wpływ na urzędy telegraficzne całego świata. Telegrafiści i telegrafistki wówczas będą zbyteczni i pozostanie tylko garstka inżynierów, zajmujących się kontrolą aparatów. Abonent będzie miał stałe urządzenie telegraficzne przed sobą na biurku i będzie mógł natychm. wysyłać telegramy i otrzymać odpowiedź.

Apart telegraficzny jest podobny do maszyny do pisania. W Anglji już przystąpiono do wypróbowania nowego kabla, przy pomocy którego można przesłać w ciągu jednej minuty 300 słów przez ocean.

Telegraf bez drutu narazie nie wchodziłby tu pod uwagę. gdyż wymaga on dłuższego czasu zwłaszcza, jeśli rozchodzi się o większe odległości.

Humor.

Także pytanie.

—Umiesz grać na cztery ręce?
— Cóżto, czy jestem małpą? (S. N.)

Wynagrodził.

Bankier Rosenduft jadąc swoją łodzią motorową„ wpadł do wody i ledwo uszedł z życiem. Jednemu z rybaków udało się z trudem wyciągnąć go na brzeg. — Wasze trudy potrafię wynagrodzić dobry człowieku, mówi wielkoduszny bankier i daje mu jednego złotego. — O dziękuję bardzo łaskawie, ale nie mam pieniędzy, by wydać resztę!

Sprawy robotnicze.

Sprawozdanie z walnego zebrania Chrześc. Zjednoczenia Zawodowego.

W dniu wczorajszym odbyło się w ubikacjach p. Dominikowskiego o godz. 6-ej wieczorem roczne walne zebranie **Chrześc. Zjedn. Zawodowego filji metalowców i browarów,** przy nadzwyczaj bardzo licznym udziale członków. O godz 6-ej wieczorem zagaił zebranie kolega prezes Gorlewicz słowami „Szczęść Boże!" udzielając głosu kol. Nowakowi, który omówił najaktualniejsze sprawy dot. tejże filji.

Sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu zdał kol. Gorlewicz, z którego wynikało, iż Zarząd odbył w roku sprawozdawczym 14 zebrań zarządowych, zebrań plenarnych odbyło się 8, 2 wiece międzyzwiązkowe oraz 1 zebranie bezrobotnych. Na zebraniach omawiano przeważnie **sprawy zarobkowe**, ponieważ temat ten okazywał się w roku 1924 jednym z najaktualniejszych. Dalej wynika z sprawozdania, że filja w roku 1924 znacznie się powiększyła. bo kiedy na początku r. 24 liczyła 80 członków, to dziś liczy 255 członków płatnych, prócz filji miejskiej, robotniczej i pracowników krawieckich oraz tych, którzy są członkami jednakże z powodu braku pracy itd. swych obowiązków członkowskich wypełnić z braku funduszy nie mogą, a których jest razem 177.

Kol prezes zanacza, że dziś już bylibyśmy dalej, gdyby nie zaskoczyła nas nieczynność Sekretarjatu w ciągu kwietnia i maja w roku 1924, jednakże stratę częściowo powetowaliśmy a reszty dokonamy w roku 1925-tym przy intensywnej pracy wszystkich naszych członków.

Kolejno zdawała swe szrawozdania reszta członków zarządu i po krótkiej dyskusji udzielono absolutorjum dotychczasowemu Zarządowi.

Przystąpiono do wyborów nowego Zarządu które przeprowadził kol. Nowak, w skład którego wchodzą koledzy: Gorlewicz, jako prezes, Antoni Pokorski jako wiceprezes. Przybylski jako skarbnik, Kolanowski jao sekretarz, Nagórski jako zast. sekretarza. Zakrzewski i Dadański jako ławnicy.

Pierwsze swe posiedzenie odbywa Zarząd **w poniedziałek dnia 19 bm. o godz. 6-ej** wieczorem w sekretarjacie. W wolnych głosach uchwalono urządzić zabawę z przedstawieniem amatorskim w drugiej połowie lutego Odegrane będą dwie sztuki „To polityka" i „Pokój do wynajęcia" Czysty zysk z zabawy przeznaczony będzie na zakup sztandaru Chrz. Zjedn. Zaw. Dalej porusza kol. Pokorski **sprawę zatargu Kasy Chorych z dr. Zielińskim, oraz zrezygnowanie z praktykowania** dla członków Kasy Chorych m Grudziądza przez dr. Urbańskiego, zaznaczając, że najlepsi lekarze rezygnują z praktyki kasowej tak, że w końcu członkowie nie będą wiedzieli. gdzie się udawać do lekarza, a szczególnie cierpi w tym wypadku ludność pracująca i zamieszkująca na ul Chełmińskiej, Bydgoskiej itd.

W sprawie tej dał wyjaśnienie kol. Nowak, przyrzekając, dać szczegółowe wyjaśnienie na jednem z najbliższych posiedzeń, po przeprowadzonej dyskusji z zainteresowanymi.

Na tem porządek obrad został wyczerpany i kol. Gorlewicz nawołując do intensywnej pracy zamknął posiedzenie słowami „Szczęść Boże!" **Obecny.**

Jak adresować do Gdańska.

Pod adresem społeczeństwa, należy zwrócić uwagę, w jaki sposób może ono wydatnie przyjść z pomocą poczcie polskiej w Gdańsku. Przedewszystkiem należy wszystkie listy adresować po polsku: „Gdańsk". Listy adresowane po niemiecku „Danzig" będą kierowane na pocztę niemiecką. Aby uniknąć wątpliwości, adresujący powinien podawać „Polnisches Postamt", plac Heweljusza.

Należy pamiętać, że poza spełnieniem obowiązku patrjotycznego, uciekający się do poczty polskiej, działa w swym własnym interesie, gdyż listy wysyłane przez pocztę polską można frankować według taryfy obowiązującej wewnątrz Polski, t. j. za list do 20 gramów wagi 15 groszy, za kartę pocztową — 10 groszy. Przesyłając natomiast listy z Polski przez pocztę gdańską, płaci się za list 18 groszy. t. j. tyle, ile wymaga taryfa obrotu pocztowego z Gdańskiem.

Poczta polska doręcza listy jedynie w obrębie właściwego portu gdańskiego oraz w obrębie samego miasta Gdańska. Inne zaś miejscowości, jak Wrzeszcz, Sopoty, nie są objęte zakresem działalności poczty polskiej.

Można również adresować listy poste restante na pocztę polską, pisząc w adresie „Poste restante — polski urząd pocztowy", albo „Postlager Polnisches Postamt". Nakoniec jedynie przy pomocy polskiej poczty można przesyłać do Gdańska pieniądze bądź przekazem pocztowym, bądź przekazem czekowym. Tą samą drogą można odbierać rachunki P. K. O. Od 1 lutego poczta polska wprowadza udogodnienie, mianowicie za jej pośrednictwem można u listonosza zamawiać pisma wychodzące w Gdańsku.

*

Gdańsk, 16. 1. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu gdańskiego senat przedłożył projekty dwóch ustaw, a mianowicie ogłoszony już projekt ustawy o obniżeniu taryfy za przesyłki pocztowe polskie (dotyczące zarządzenie weszło w życie już 8 bm.) oraz projekt ustawy o obniżeniu taryfy telegraficznej do Polski. Obie taryfy dostosowane są ściśle do wewnętrznej taryfy pocztowej i telegraficznej polskiej, stosowanej również przez polski urząd pocztowy w Gdańsku.

Rozprawa nad sytuacją gospodarczą w Polsce.

Dochody państwa z podatków bezpośrednich i pośrednich. — Wydajność pracy na Górnym Śląsku wzrosła.

Warszawa 16. 1. (PAT) Senacka Komisja gospodarstwa społecznego w dalszej rozprawie nad sytuacją gospodarczą państwa wysłuchała referatu p. wiceministra Skarbu Klarnera. Dzięki sporządzeniu budżetów miesięcznych, w połowie stycznia 1925 r. Ministerstwo Skarbu ma już zupełnie jasny pogląd na budżet 1924 r. Z wywodów p. min. Klarnera okazało się, że podatki bezpośrednie nie zupełnie dopisały. Mniej aniżeli preliminowano wyłynęło z podatków gruntowego, majątkowego i dochodowego, natomiast więcej ponad preliminowaną sumę dał podatek przemysłowy, w skutek tego podatek przemysłowy ulegnie złagodzeniu i odnoś na nowela będzie przedłożona wkrótce Sejmowi. Co do podatków pośrednich, - dały one znaczne plusy, a mianowicie monopol tytoniowy dał o 100% więcej, aniżeli było preliminowane, cła 188% więcej. Fatalnie przedstawia się rubryka przedsiębiorstw państwowych Dochody z lasów państwowych, obliczone były na 60 miljonów zł., a dały tylko 9 miljonów zł. Na zapytanie dotyczące egzekucji podatkowej odpowiedział p. min. Klarner, że statystyka egzekucyjna jest minimalną, mówi się dużo o niej, bo jest dokuczliwą i ludzi boli. Co do horoskopów na przyszłość p. minister zrobił cyfrowe porównanie między tem, co mieliśmy 1 stycznia 1924 r. a co mamy 1 stycznia 1925 r. Znaków obiegowych „marek) mieliśmy dn. 1 stycznia 1924 r. na 100 milj. zł. a nie była to cyfra najniższa, bo w październiku 1824 r. było tylko 70 miljonów zł. Dnia 1. stycznia 1925 r. było w obiegu 550 miljonów zł. w biletach Banku Polskiego, tudzież 150 milj. zł. bilonu.

W dalszej dyskusji sen. Truskier (kl. żyd.) prosił o wydajniejsze udzielanie przemysłowi kredytów.

Sen. Kowalczuk (ZLN) wykazał na podstawe danych statystycznych, iż pomimo, że górnictwo węglowe na G. Śląsku zredukowało ilość robotników ze 150.000 na 92.000, ogólna suma wydajności pracy wzrosła. Co do przemysłu hudniczego (żelaza i stali po przedłużeniu dnia pracy do 10 godzin okazało się, że przy zmiejszeniu ilości robotników z 42.000 do 25 000 wydajność zwiększyła się o 50%. Dlatego też dziś huty produkują znacznie taniej i będą mogły łatwiej konkurować z zagranicą. Sekretarz komitetu ekonomicznego ministrów p. Widomski, mowi o obciążeniu podatkowem. stwierdził że można go w naszym kraju porównywać z obciążeniem w innych krajach. Obciążenie podatkowe u nas wynosi 45 zł. na głowę przyczem pamiętać należy, że w całym świecie wartość złota spadła o 50% w stosunku do wartości towarów. Co do drożyzny, p. Widomski podkreślił, że odbija się tu jeszcze następstwa inflacji w czasie kiedy przedsiębiorstwa straciły orjentację kalkulacyjną Jednakże i tu zaznacza się poprawa i przedsiębiorstwa starają się podjąć konkurencję z zagranicą. P. Widomski powiadomił komisję o stworzeniu biura do badania cen. która składa się z osób ściśle z życiem społeczeństwa związanych. Wreszcie naczelnik wydziału ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Zwoliński zakomunikował, że różne artykuły pierwszej potrzeby obniżono cła, aby zaś społeczeństwu możność nabywania ich po tańszej cenie. Również zniżono frachty kolejowe w 49 pozycjach, co ma się przyczynić do usunięcia drożyzny.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

— PROWIZORYCZNY UKŁAD POLSKO NIEMIECKI W dniu 13. stycznia 1925 r. delegat rządu polskiego p. dr. Stanisław Karłowski podpisał z delegatem Rzeszy niemieckiej p. dyrektorem ministerjalnym Wallrothem prowizoryczny układ następującej treści:

Ożywione pragnieniem, aby gospodarcze stosunki pomiędzy Polską a Niemcami znalazły tymczasowe uregulowanie aż do zawarcia ostatecznego traktatu handlowego, postanowiły obydwa rządy rozpocząć rokowanie w sprawie **tymczasowego układu gospodarczego** i mianowały w tym celu jako pełnomocników, którzy po stwierdzeniu pełnomocnictw swoich jako wystawionych w dobrej i należytej formie, uzgodnili co następuje:

Art. 1. Każda z układających się stron stosować będzie przy wwozie towarów drugiej strony do lewego terytorjum celnego, każdorazowe stawki swojej ogólnej, autonomicznej taryfy celnej.

Art. 2. Każda z układających się stron przyjmuje zobowiązanie w obrocie towarów z drugą stroną nie wydawać żadnych nowych zarządzeń na jej niekorzyść, które specjalnie albo przeważnie skierowane są przeciwko drugiej stronie, w szczególności zaś: a) rząd polski nie będzie przy towarach uwożonych z niemieckiego terytorjum celnego do Polski stosował zarządzenia o cłach h me

ksymalnych z dn. 22. XI. 1924 r., ogłoszonego w nr. 102 Dziennika Ustaw Rzplitej Polskiej z dnia 1. XII. 1924 r. rząd niemiecki nie będzie stosował przy towarach wwożonych z polskiego terytorjum celnego do niemieckiego § 10 niemieckiej ustawy o taryfie celnej z dnia 25. XII. 1922. b) żadna z układających się stron nie będzie zmieniała na niekorzyść drugiej strony obecego stanu rzeczy co do zakazu wwozu i wywozu, do ograniczeń, co do ceł i opłat wywozowych, oraz co do formalności celnych i innych w sposób, który bądź specjalnie, bądź przeważnie skierowany jest przeciwko drugiej stronie.

Art. 3. Niniejsze postanowienia obowiązują do dnia 1. kwietnia 1925 r. Obie strony układające się przystąpią w Berlinie w dn. 1. marca 1925 r. do rokowań dla zawarcia traktatu handlowego.

Art. 4. Obydwa rządy zastrzegają sobie wyrażone zgody na niniejsze porozumienie w ciągu 6 dni od daty podpisania.

Porozumienie niniejsze wygotowane jest w dwóch egzemplarzach w języku polskim i niemieckim.

W związku z powyższym układem wymienione zostały noty słowne. Rząd niemiecki oświadcza w swej nocie, iż będzie prowadził dalsze rokowania gospodarcze polsko-niemieckie, na zasadzie wzajemnej generalnej klauzuli o największem przywilejowaniu, że rząd polski stwierdza ze swej strony gotowość przystąpienia do tychże rokowań, uwzględniając w nich w miarę możności zasadę największego uprzywilejowania. (Pat.)

— **PRZEMYSŁ I HANDEL POMORSKI A WYSTAWA W GRUDZIĄDZU.** W dniu 13 bm. odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu zebranie reprezentantów sfer przemysłowo-handlowych obwodu Izby **w sprawie udziału przemysłu i handlu w pierwszej Pomorskiej Wystawie Rolnictwa i Przemysłu w r. 1925.**

Przewodnicząc wprezes Izby p. Czarliński w swoim przemówieniu określił cele i znaczenie Wystawy dla przemysłu i handlu pomorskiego, nadmieniając konieczność wykazania rozwoju tej dla Polski ekonomicznie tak ważnej dzielnicy od czasu jej rewindykacji. Licznie zebrani przedstawiciele przemysłu i handlu w zrozumieniu doniosłości tej Wystawy dla życia gospodarczego Pomorza oświadczyli się za licznem obesłaniem Wystawy i przyrzekli poparcie finansowe.

Ze względu na to, że w Wystawei głównie zainteresowane jest miasto Grudziądz, obecni na zebraniu przemysłowcy i kupcy wyrazili przekonanie, że Wystawa w pierwszym rzędzie opiera się na czynnikach komunalnych zwiększony udział w Wystawie w szczególności Magistratu m. Grudziądza i powiatów i uzależnia zaś jej pomyślne wyniki od moralnego i materjalnego poparcia tychże czynników.

Przewodniczący prezes Izby p. Czarliński przyjął te rzeczowe stanowisko sfer przemysłowych i handlowych do wiadomości i przyrzekł przedstawić te zapatrywania na najbliższem posiedzeniu Komitetu Wystawy, które odbędzie się w sobotę, dnia 17 stycznia 1925 r.

— **NAJBLIŻSZE POLSKIE TRAKTATY HANDLOWE.** Z pośród najbliższych traktatów handlowych, jakie Polska pragnie zawrzeć na czoło wysuwają się traktaty: z Hiszpanją, **Grecją, Persją i Bułgarją.** Ostatnie trzy dotyczą krajów stanowiących możliwość rynku zbytu dla Polski. Obecnie gromadzone są materjały i opinje sfer gospodarczych, poczem nastąpią propozycje rokowań. Co się dotyczy traktatu polsko-hiszpańskiego, to jest on o tyle realny, iż prace przygotowawcze zostały znacznie posunięte.

— **W SPRAWIE CEN OBUWIA.** Centralny Związek Kupców — Sekcja Obuwiana — złożył p. ministrowi przemysłu i handlu memorjał, wskazujący na ciężkie położenie krajowego przemysłu obuwiowego, wywołanem wprowadzeniem ulg celnych na gotowe obuwie zagraniczne. **Ulga celna na obuwie gotowe powoduje, że produkcja krajowa zanika, skutkiem czego rujnują się warsztaty pracy i poważne źródła podatkowe.** Kupujący zaś ogół nie odnosi korzyści, gdyż zagraniczne obuwie sprzedawane jest według cen obuwia krajowego. Związek domaga się odwołania ulgi celnej i rewizji odnośnych pozycji taryfy celnej. W sprawie tej odbyć się mają w Min. Przemysłu i Handlu specjalne narady.

— **PODWYŻSZENIE CEN MĄKI.** Jako wynik zwyżkowej tendencji na giełdzie zbożowej młyny warszawskie zawiadomiły Komisarjat Rządu o podwyższeniu z dniem dzisiejszym, 16 bm. ceny **za mąkę pytlową 30 do 50 groszy za 1 klg.** Jak się dowiadujemy, wydział walki z lichwą zamierza ceny tej nie uznać. O ileby nie znaleziono zaradczych środków na zniżenie kursu giełdowego żyta zwyżka ta odbije się na podniesienie cen chleba w najbliższych dniach.

— **BILANS HANDLOWY POLSKI.** Piętą Achillesa polskiego życia gospodarczego jest bilans handlowy, który od dłuższego czasu kształtuje się ujemnie. Istnieje jednak uzasadniona nadzieja, że jeśli wywóz nasz będzie rósł w tym tempie, co w drugiej połowie ubiegłego roku, po pewnym czasie nastąpi decydująca poprawa i polski bilans handlowy zacznie się kształtować dodatnio. Według ostatnich danych statystycznych wywóz w sierpniu stanowił wartość **63,4 milj., zł., we wrześniu — 93,7 milj. zł.,** w październiku — **109,1 milj., zł.** w listopadzie, według danych tymczasowych, które się niewątpliwie zwiększą — **123 milj. złotych.**

Poznańskie Notowania Zbożowe

z dnia 7. 1. 1925.

Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych

Żyto 100 kg.	26—27,
Pszenica	34—37
Jęczmień zwyczajny	
Jęczmień browarowy	26.00—28.00
Owies	21,50—22.50
Mąka żytnia	37.25—39,25
Mąka pszenna	52—55
Ospa żytnia	—18.50
Ospa pszenna	
Ziemniaki fabr.	— 4.20
Groch polny	18,00—21 50
Groch Victoria	27.00—3100

TARGOWICA MIEJSKA W POZNANIU.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 16. 1. 25. Spędzono 27 szt. bydła: wołów 4. buhai 9, krów 14; 112 szt świń; 36 szt. cieląt; 62 szt. owiec; — szt. prosiąt. Razem 237 zwierząt.

Płacono za 100 klg. żywej wagi za:

BYDŁO:

Woły:	
młode mięsiste, nie wytuczone i starsze wytuczone	61—64
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	48—56
Stadniki:	
pełnomięsiste, wyrosłe, najwyższej wartości rzeźnej	70—72
pełnomięsiste młodsze	56—58
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywone starsze	40—46
Jałówki i krowy:	
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	60—64
miernie odżywione krowy i jałówki	40—48
licho odżywione krowy i jałówki	28—38
ŚWINIE:	
pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żyw. wagi	116—118
pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żyw. wagi	106—110
pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	98—102
mięsiste świnie ponad 80 kg.	88—92
maciory i późne kastraty	86—88

Przebieg targu b. spokojny. Bydło i świnie niewyprzedane.

DRUKARNIA POMORSKA T. A. W GRUDZIĄDZU.
Redaktor odpowiedzialny: Józef Kisielewski.

Związek Ludowo -- Narodowy
Koło w Grudziądzu
urządza
w niedzielę, dnia 18 stycznia 1925 r.,
o godzinie 7 i pół wieczorem
z okazji Zjazdu Rady Wojewódzkiej Z. L. N.
Wielkie
Zebranie Polityczne
w salach Hotelu Warszawskiego. Przemawiać będą na aktualne tematy wybitni działacze polityczni Z. L. N. posłowie: ks. senator Bolt, dr. Marjan Seyda, Karol Wierczak, Marweg i Sołtysiak. Uprasza się członków i sympatyków Zw. Lud. Nar w Grudziądzu i okolicy o jaknajliczniejszy udział. 321